Drugie wydanie po konfiskacie

Opłata uiszczona ryczałtem

WIADOMOŚCI ROBOTNICZE

TYGODNIK SPOŁECZNY

groszy 15

Redaktor naczelny: J. Kawalec
Redaktor odpow.: Fr. Pludra
Redakcja: Katowice, ul. Wodna 8, m. 4. - Strony przyjmuje się codziennie od 14—16. Prenumerata miesięczna — 0,60 zł., kwartalna — 1,80 zł.

Nr. 9 | Katowice, dnia 12-go kwietnia 1936 | Rok 1

Boje o Witosa i o coś więcej!

MIĘDZY zet-zet-zetowskim „Frontem Robotniczym“ a pepesowskim „Robotnikiem“ wynikła dyskusja o Witosa, o front ludowy i o... klasowość. Ponieważ „Front ludowy“ — stał się obecnie palącą sprawą dla mas pracujących, więc nic dziwnego, że się o nim pisze. Tu jednak istotnem jest to, że faszystowski „Front Robotniczy“ broni

STANOWISKA BUNDOWCA WIKTORA ALTERA.

Tak, bez śmiechu! Organ ZZZ. który jeszcze przed rokiem kandydował do roli polskiego „Arbeitsfrontu“ i pienił się na sam dźwięk słowa „klasowy“ — obecnie krytykuje „z lewa“ ideę frontu ludowego. Witos, to faszysta, Stronnictwo Ludowe — jest kułacko-faszystowsko-endeckie a organ ZZZ. jest tylko za czystym, klasowym, antykapitalistycznym i antyfaszystowskim frontem. Aczkolwiek „Front Robotniczy“ przemilcza autorstwo takiego ujęcia sprawy, my musimy oddać sprawiedliwość „Myśli Socjalistycznej“ oraz W. Alterowi i

PRZYZNAĆ JEMU PALMĘ PIERWSZEŃSTWA

w takiej właśnie krytyce „frontu ludowego“ z lewa.

Uważny czytelnik, który śledzi za dyskusją ostatnich miesięcy na temat frontu ludowego z trudem odgadnie, skąd pochodzą takie oto cytaty:

„**Linje podziału“ biegną dziś wewnątrz partyj i „obozów“. Niezadługo już zapewne ujawnią się pęknięcia. A probierzem będzie stosunek do zagadnień socjalnych, moment klasowy.**

I jeszcze jedno: w tej sprawie nie chodzi o to, czy ktoś ma więcej czy mniej ziemi. (Za Hitlerem poszła przecież i część robotników... i bezrobotni). Przyznajemy zresztą, że dziś i „kułacy“ głodują, tylko że „kułacy“ (nie w znaczeniu ekonomicznym, lecz światopoglądowym) i ich przywódcy nie chcą ustroju kolektywnej pracy anj społecznej, planowej gospodarki. Poprostu, zadowolą się... Chjeno-Piastem i odpowiednio obwarowanym sojuszem z monopolistycznym kapitałem“.

— Albo taki cytat:

„**W dziedzinę fantazji odnosimy frazes „ludowców“ o „sile ludu pracującego“: robotnicy i pracująca wieś nie ruszą palcem w interesie faszystowsko - kułackiej kliki Witosa i jego sojuszników; pragniemy jedynie stwierdzić, że niebezpieczeństwo endecko - kułackiego, już stuprocentowego faszyzmu, że perspektywa rządów nowego Chjeno-Piasta w wydaniu hitlerowskim może — w sprzyjających okolicznościach — stać się bardzo poważną i bezpośrednią groźbą dla klasy pracującej i dla Polski“.**

— Ktoby sądził, że te cytaty wyjęliśmy z „Myśli Socjalistycznej“ Wiktora Altera — pozostaje w błędzie, albowiem tę samą krytykę „z lewa“ stosuje organ

SENATORA MARJANA MALINOWSKIEGO (WOJTKA).

O co kruszy kopje „Front Robotniczy“, który nawiasem mówiąc nagwałt chce „bronić“ obecnie ZSRR., „jednolitego frontu“ i... „klasowej czystości“. Otóż używa kunsztownie „argumentów“ bundowca W. Altera, by z tych pozycyj **ostrzeliwać właśnie ideę frontu ludowego.**

Oczywiście nie jest naszą intencją kłaść do jednego worka socjalistę W. Altera i faszystę Malinowskiego. Ale ta wspólność argumentacyj jest zastanawiająca i uderzająca.

„Front Robotniczy“ w swej linji „lewicowej“ nie wytrwał do końca. Wojtkowe szydło wylazło z faszystowskiego worka. Podobnie jak wówczas, gdy chodziło o amnestję, publicysta tego „Frontu Robotniczego“ udawadniał, że **amnestja przeczy godności więźnia politycznego**, tak obecnie, **kiedy lud polski domaga się amnestji dla emigrantów politycznych**, organ Wojtka-Malinowskiego pisze:

„**Witos, wyjęty spod amnestji, jako zbiegły zagranicę przestępca, jest ostatnią stawką zbankrutowanego kapitalizmu, i trudno byłoby zaprzeczyć, że o jego powrót zabiegają niektóre przedstawiciele faszyzmu endeckiego... Podczas niedawnych rozpraw o amnestji w Senacie, słyszeliśmy przecież z ust przedstawicieli dawnego BBWR., reprezentujących konserwatyzm i... wielką własność rolną, słowa serdecznej troski o swobodę ruchów znakomitego „wójta z Wierzchosławic“.**

O amnestję dla emigrantów

WALCZY CAŁY LUD

a przedewszystkiem **chłopstwo**, które ongiś, gdy

„rozeszła się wieść ze jakosi tam sprawo z Witosem posła kiepsko, ludzie na znak żałoby powywiesali czorne chorogiewki na chałupach“ (Pamiętniki Chłopów — str. 267)

a dziś, pomimo całej przeszłości Witosa, **pomimo różnic ideologicznych** — klasa robotnicza wypisała na swym sztandarze żądań demokratycznych sprawę amnestji dla emigrantów politycznych, a więc i dla byłych więźniów brzeskich.

W odpowiedzi „**Frontowi Robotniczemu“** — tow. **M. Niedziałkowski** zamieścił artykuł w „**Robotniku“**, w którym słusznie atakując argumentację zet-zet-zetowską (raczej alterowską)

WRACA NA POZYCJE CENTROLEWU.

Centrolew — publicyści „Robotnika“ unikają tej nazwy — stał się obecnie pod pseudonimem „wspólnego frontu“ albo „frontu ludowego“ **grubą Bertą przeciwko prawdziwemu frontowi ludowemu.**

Centrolew — to zaniechanie wszelkiej krytyki Stronnictwa Ludowego, zaniechanie analizy procesów, jakie tam zachodzą, to **zamykanie oczu w imię „wspólnego frontu“**, na **reakcyjne poczynania** klik kułackich.

Centrolew — to pozostawienie przez partje robotnicze **Witosowi**, względnie jego pleni**potentom wolnej ręki na terenie wsi**, zrezygnowanie z wszelkich gwarancyj **na wypadek tego, gdyby różni Rataje i ratajątka w stosownej dla nich chwili zwekslowali na pozycje Chjeno-Piasta.**

Centrolew — to zrezygnowanie z **hegemonji proletarjatu** na froncie antyfaszystowskim na rzecz **kombinacyj parlamentarnych.**

Zwróciliśmy uwagę na te strony oblicza Centrolewu, by wykazać styczne punkty **zarembowskiego Centrolewu i alterowskiej krytyki „z lewa“ frontu ludowego.** Zarówno bowiem w jednym, jak i w drugim wypadku **proletarjat ma zrezygnować ze zmobilizowania najszerszego frontu antyfaszystowskiego, którego ma być inicjatorem, wodzem, kierownikiem.** Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku zostaje zupełnie zapoznana istotna rola frontu ludowego.

ANI ODOSOBNIENIE PROLETARJATU — W. ALTERA ANI CENTROLEW — ZAREMBY.

Takie oto powinno być stanowisko proletarjatu.

Nie chcemy wspólnego frontu z Witosem i Stronnictwem Ludowem — bowiem **to są elementy kułackie, kapitalistyczne** — powiada Alter. Ale klasa robotnicza winna na takie argumenty odpowiedzieć: **w okresie faszyzmu, w okresie brutalnej dyktatury kapitału finansowego** — niektóre warstwy, stojące ideologicznie **na gruncie kapitalizmu**, przechodzą jednakowoż do obozu antyfaszystowskiego. Jeśli o kułactwo chodzi, to nawrót faszyzmu do czysto **feudalnych form eksploatacji** — zmienia po części jego **socjalną sytuację a temsamem nastroje.** Ta zmiana może być tak silna, że wodzów, którzy na czele mas pragną pozostać, albo którzy nie przesiąkli reakcyjnym duchem, zmusza do tego — by przejść do frontu antyfaszystowskiego.

Tak było w Hiszpanji, gdzie Manuel Azana, ten sam który ongiś w „obronie republiki“

STRZELAŁ DO STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW.

był zmuszony, wskutek radykalizacji mas, **zmienić front i przejść do obozu antyfaszystowskiego.** Oczywiście, **probierzem** uczciwości poglądów takiego Azany — jest to, w jaki sposób wykonywuje program frontu ludowego, zaś **gwarancją** jest rozbudowa komitetów frontoludowych i jedność proletarjacka.

Ale ci „lewicowcy“ spod znaku **Altera** przychodzą z argumentem, który pod piórem publicysty „Frontu Robotniczego“ brzmi w taki sposób:

„**Być może, ob. Niedziałkowski sądzi, że nazwisko Witosa coś jeszcze w masach chłopskich znaczy... Spieszymy wyprowadzić go z błędu: na wsi Witos się skończył. Jest dla głodnej wsi takim samym upiorem przeszłości, jak dla nas i... olbrzymiej większości socjalistów“.**

Taki argument, sprytnie podchwycony przez faszystowskiego pisarza, pochodzi niekiedy z chęci brania **własnych życzeń — za rzeczywistość.** **Witos** jest dla **pewnych warstw chłopstwa nadal wodzem**, szczególniej wtedy gdy schorzały przebywa na emigracji, szczególniej gdy po prostemu rozumujący chłop, łączy okres, w którym **kryzys rolny nie sięgał jeszcze tak głęboko**, z osobą **Witosa.** Z tym faktem należy się liczyć i sprawa najszerszego frontu antyfaszystowskiego zyskałaby wiele, gdyby

STRONNICTWO LUDOWE W CAŁOŚCI

stanęło w szeregach frontu ludowego.

Oczywiście, ostatnie uchwały Stronnictwa Ludowego świadczą raczej, że (wciąż cytuję „Front Robotniczy“) — „**ani Witos, ani Brodacki, ani inni nie pójdą na sojusz z lewicą“.** Klika reakcyjna Ratajów rzeczywiście czyni w tym kierunku, co może. Ale w takim wypadku klasie robotniczej nie pozostaje nic innego, jak **organizowanie frontu ludowego na dołowych i średnich ogniwach. Jest to droga bardziej żmudna i długotrwała** — ale w końcu musi doprowadzić **do złamania karku klice reakcyjnej Stronnictwa Ludowego.** Stokrotnie gorzej jest — i tu sądzimy towarzysz Wiktor Alter zechce nam przyznać racje — gdy **proces zjednoczenia robotników opóźnia się skutkiem konieczności przełamywania karku reakcyjnym wodzom partyj robotniczych lub usztywniania karku zbyt giętkim i wykrętnym.**

SKONFISKOWANO.

Mówiąc o wspólnym froncie z Witosem, nie o to rzecz idzie, by korząc się przed nim, klasa robotnicza dała mu wolne ręce i obdarzyła bezgranicznem zaufaniem. Gwarancją przeciwko **wszelkiej zdradzie i wekslowaniu na drogę ponownego sojuszu z reakcją — jest: jedność a zatem siła klasy robotniczej;** rozbudowa masowa frontu ludowego; jasny program działania.

O to właśnie chodzi, by klasa robotnicza Polski nauczyła się **działać po hiszpańsku i po francusku.**

J. P.

Deflacja czy inflacja?

Po Naradzie Gospodarczej

DYSKUSJA o kierunku polskiej polityki gospodarczej na najbliższy okres wciąż zajmuje czołowe miejsce w prasie codziennej i fachowej. Zdawało się, że Narada Gospodarcza, zwołana przez rząd w celu opracowania wytycznych oficjalnej polityki gospodarczej położy kres wszelkim na ten temat rozważaniom, pomysłom i wątpliwościom. Tymczasem stało się inaczej. Trzystogłowe zgromadzenie kierowników przemysłu, handlu i wielkiej własności ziemskiej, ów mały zjazd czołowych przedstawicieli świata kapitalistycznego, wykazał tylko bezsilność i bezpłodność burżuazyjnej myśli ekonomicznej, maskującej ohydny w swym bezwstydzie egoizm klas posiadających.

Po Naradzie dyskusje rozgorzały na nowo. Przebieg bowiem i wyniki Narady Gospodarczej nie zadowoliły żadnego z jej uczestników. Mimo całej jednolitości swego składu socjalnego, mimo wyraźnego charakteru antyrobotniczego i prokapitalistycznego, Narada nie znalazła wspólnego języka pomiędzy bankierem, przemysłowcem i obszarnikiem we wszystkich lub chociażby ważniejszych sprawach. Interes klasowy polskich warstw posiadających wobec polskiego chłopa i robotnika, nietylko nie usunął w cień waśni i antagonizmów grupowych, międzykapitalistycznych, ale je jeszcze bardziej uwypuklił i wyjaskrawił. Za kusa okazała się kryzysowa siermięga chłopska i za mały bochen „dochodu narodowego“ (czytaj robotniczego), ażeby można było „porównemu“ i „sprawiedliwie“ obdzielić wszystkie grupy kapitalistyczne, nie wywołując pomiędzy niemi żadnej zazdrości i rozgoryczenia.

Naradę Gospodarczą poprzedziła gorąca polemika pomiędzy deflacjonistami i inflacjonistami, polemika, która po krótkiej przerwie wybuchła ze zdwojoną siłą. Jeszcze przed Naradą Gospodarczą wielu łudziło się, że teza deflacjonistów zwyciężyła, że rząd zdecydował się całym swym autorytetem poprzeć p. Matuszewskiego. Dekrety oszczędnościowe rządu miały być tego dowodem. Ale naprożno toreador „Gazety Polskiej“, p. I. Matuszewski na oczach całego kraju, „powalił“ swemi deklamacyjnemi chwytami kryzys. Naprożno zgrał się jak pierwszy lepszy uczniak, gdy niczem Szajlok z „Kupca Weneckiego“ Szekspira, żyrował p. Kwiatkowskiemu jego pierwsze dekrety oszczędnościowe. Nikogo również nie przeraziło jego ultimatum do rządu, z którego, jak przystało na buntownika z woli pana, skrzętnie wymazał „wszelkie zagadnienia, zmierzające do zasadniczej przebudowy ustroju gospodarczego“. W feodalnych zamczyskach kartelów i trustów straszy wprawdzie cień p. Matuszewskiego, groźnie jeszcze brzmi jego 5 postulatów, zwłaszcza zaś wyrok zagłady, wypisany na baronów węgla i żelaza, ale już p. Wierzbicki, ten św. Jerzy przemysłowców, niezgorzej poradził sobie z błędnym rycerzem, co nieopatrznie „targnął“ się na święte przywileje garstki. P. Matuszewski, niestrudzony ideolog deflacji pozostał osamotniony. Narada nie przyjęła jego zbawiennych wskazówek. Lewiatan i przemysłowcy otrzymali z ust premjera Kościałkowskiego oficjalne przyrzeczenie, że „warunki rozwoju gospodarczego dla ekspansji inicjatywy prywatnej będą polepszone i ustabilizowane“. Było to już więcej niż żyro p. Matuszewskiego. Był to właściwie weksel in blanco sfer przemysłowych, który rząd oburącz podpisał.

Skutki oświadczenia p. premjera nie dały na siebie długo czekać. „Juljusz“, „Kazimierz“, Zagłębie górnicze, walka włókniarzy okręgu łódzkiego „Semperit“ i Wieliczka, wreszcie Częstochowa — oto przednie pozycje, pierwsze linje frontowe, na których toczył się zażarty bój, gdzie dominującą rolę odgrywała „ekspansja inicjatywy prywatnej“, zachłanność kapitału wzięta w obronę przez centralne, jak i lokalne czynniki administracyjne.

Ale p. Wierzbickiemu z Lewiatana znacznie trudniej przyszło pokonać robotników aniżeli p. Matuszewskiego.

SKONFISKOWANO.

Nawet niemy zwykle Sejm tym razem przez usta pos. Szczepańskiego pożalił się przed rządem i stwierdził, że „jeżeli idzie o sytuację gospodarczą, o położenie materjalne klasy pracującej to dotychczasowa działalność rządu należy ocenić ujemnie“. „Nie można powiedzieć — przyznał pos. Szczepański — aby rząd stosował najlepsze posunięcia w czasie zatargów w dziedzinie pracy“.

Ale to, co mówił pos. Szczepański mieściło się, z natury rzeczy, w ramach sanacyjnej służbistości sejmowej.

Niebezpieczeństwo inflacji

Zamykając Naradę Gospodarczą, premjer Kościałkowski uznał za swój obowiązek przestrzec uczestników przed zbytnim optymizmem. „Byłoby błędem i złudzeniem — rzekł p. premjer — gdyby poddać się przekonaniu, iż nawet po wykonaniu ustalonych przez obecną Naradę zaleceń, rozpocznie się proces szybkiego i automatycznego rozwoju“. Rzeczywistość daleko pozostawiła w tyle tę wstrzemięźliwą ocenę p. premjera. Wskaźnik rozwoju przemysłowego w lutym br. był zaledwie o 6% większy od wskaźnika w 1935 r. Górnictwo węglowe wykazało w tymże miesiącu spadek wydobycia i zmniejszony zbyt na rynku wewnętrznym. Wydobycie ropy naftowej było również mniejsze. Dodatnie saldo w handlu zagranicznym za luty wynosiło 1.609 tys. zł. i było najmniejsze od maja ub. roku. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła ostatnio 490 tysięcy czyli zaledwie o przeszło 20 tys. ludzi mniej aniżeli w okresie największego nasilenia bezrobocia w roku ubiegłym. Nacisk bezrobocia na rynku pracy zmniejszył się może nieznacznie, ale przybyło dziesiątki tysięcy świeżych rąk roboczych, nie znajdujących miejsca w fabryce, warsztacie lub na wsi przy pługu. Sytuacja gospodarcza nikogo już dziś nie nastraja optymistycznie, mało kto wierzy w automatyczną poprawę. Polityka deflacyjna uprawiana dotychczas przez rząd znajduje coraz więcej krytyków i mniej zwolenników. Nawet „Kurjer Polski“ — organ Lewiatana — pisze bez ogródek, że „polityka deflacyjna, polityka równania w dół pociągnęła za sobą nietylko konsekwencje gospodarcze, doprowadzając do likwidacji szeregu warsztatów pracy i do wzrostu bezrobocia, ale wytworzyła pewnego rodzaju nastroje beznadziejności“. Redaktorzy burżuazyjnych pism zaczynają więc na gwałt trąbić na odwrót; uderzając w jeremjaszowe tony prasa kapitalistyczna czyni to zupełnie świadomie i celowo. W ten sposób bowiem łatwiej będzie przestawić zwrotnicę na nowy tor, na tor polityki inflacyjnej, zwanej szumnie polityką „aktywizmu gospodarczego“, nieobarczonego ponoć pierworodnym grzechem egoizmu klasowego i zachłannością kapitalistyczną.

Do zmiany oficjalnego kierunku polskiej polityki gospodarczej pcha kilka czynników z pośród których poczesne miejsce zajmuje fakt wyczerpywania się rezerw finansowych rządu. Konwersja niektórych pożyczek państwowych i zmniejszenie kapitału zakładowego Banku Polskiego nie zdołają na długi czas powstrzymać topnienia tych rezerw, tembardziej, że wizyty p. min. Koca w Paryżu i w Londynie nie przyniosły zapowiedzianego zastrzyku złota z zagranicy.

Jest jeszcze inny powód, dla którego niektóre czynniki sanacyjne i kapitalistyczne prą do zmiany polityki gospodarczej rządu. Powodem tym jest niesłabnący w świecie kapitalistycznym wyścig zbrojeń i wojna, która z groźby dalekiej przyszłości stała się od dłuższego czasu realnością dnia. Podczas ostatniej dyskusji min. spraw wojsk. oświadczył, że zażąda nowych kredytów w celu powiększenia siły militarnej kraju zapowiedział zwiększony program zbrojeniowy. Już pojawiły się nawet projekty nowej pożyczki wewnętrznej na ten cel. Zwiększone tempo zbrojeń wymaga dodatkowych inwestycyj, przygotowania przemysłu do nowych zadań i potrzeb, a więc sięgnięcia do skarbu, którego szczupłe zasoby w części nawet nie pokryją nowych, krociowych wydatków.

Polityka „aktywizmu gospodarczego“ obliczona na wzrost konjunktury zbrojeniowej znajduje ponadto gorących zwolenników wśród znacznej części ciężkiego przemysłu, oczarowanego perspektywą wielkich zamówień rządowych i niemniej wysokiemi zyskami. Przykład Hitlera i tłustych dywidend jakie zagarniają niemieccy „handlarze śmiercią“ nie daje spać naszym krajowym patrjotom zbrojeniowym, wzbudzając zazdrość i niepohamowaną chęć naśladowania hitlerowskich metod nakręcania konjunktury. Stąd rodzą się ciągle, nowe pomysły „wielkich inwestycyj publicznych“ i „ożywienia“ gospodarczego, których najgłośniejszym heroldem jest ostatnio „lewo-radykalny“ organ sanacyjny „Kurjer Poranny“.

Nowe zbrojenia pod zasłoną inwestycyj

Z manjackim uporem powtarza wciąż „Kurjer Poranny“, że „w ramach obecnego stanu zatrudnienia nie sposób sprostać słusznym żądaniom wojska“, że „inicjatywa prywatna nie wydźwignie nas z kryzysu“, a więc inwestować, inwestować i jeszcze raz inwestować. Ale za co, skąd czerpać środki, kapitały? I na to panowie redaktorzy mają sposób, doskonały środeczek, zupełnie zresztą niewinny i do tego w świetnem opakowaniu ze wspaniałą etykietą „dla świata pracy“, „doskonałe na bezrobocie“. Nic prostszego, powiada „radykalny“ Kurjerek, należy tylko „przystosować aparat kredytowy dla realizacji tego dzieła“, puścić trochę więcej farby drukarskiej na maszynę i zarzucić kraj miljonami wielobarwnych papierków, o pięknych wizerunkach wodnistych Kościuszki lub króla Batorego i niemniej pięknie wykaligrafowanych napisach polski złoty, i sprawa załatwiona. Fabryki pójdą w ruch, kominy przestaną sterczeć bezczynnie i ludzie dostaną pracę.

Tak więc pod pozorem zatrudnienia stukilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych „Kurjer Poranny“ rozwija na szeroką skalę zakrojone plany zbrojeniowe polskiej burżuazji, zaleca inflancję lub dewaluację, jako zbawienny środek wyjścia z kryzysu. „Z miarodajnych kół wojskowych — pisze A. Płutyński w „Kurjerze Por.“ — wyszło poważne ostrzeżenie, że dalsze marnowanie bezrobociem pracy narodowej, że dalsze cofanie się w potencji przemysłowej Polski, przy szalonym wzroście wydajności warsztatów innych państw, pracujcych na cele zbrojeń, nie może być tolerowane ze względu na obronę narodową“. A więc nie o interesach mas pracujących, o nędzy i poniewierce bezrobotnego, zdanego na łaskę losu i waserzupki — myśli „Kurjer Poranny“. Troszkę napawa go jeno obawa, że inne kraje kapitalistyczne, zdystansują Polskę w wyścigu zbrojeń, że dla niedalekich zapasów wojennych marnują się „rezerwy pracy polskiej“, pozostając w stanie bezczynności. Redaktorzy „Kurjera Porannego“ sądzą, że uruchomienie wielkich robót publicznych, nowe inwestycje i rozszerzenie aparatu produkcyjnego leży w pierwszym rzędzie w interesie potencji zbrojeniowej państwa, w interesie jego potęgi militarnej i pod tym kątem widzenia rozpatrują wszelkie zagadnienia obchodzące masy pracujące. Frazesy o „świecie pracy“ i walce z kapitałem, krokodylowe łzy, przelewane nad dolą robotnika i chłopa są przeto tylko zasłoną dymową, którą wygodnie otoczyć reakcyjną treść haseł, plakatowanych na usługach burżuazji.

„Aktywistom“ gospodarczym z „K. Por.“, wypatrującym w dewaluacji lub inflacji walutowej jedyne „wyjście“ z kryzysu, zwolennicy Matuszewskiego przeciwstawiają politykę dalszego zaciskania pasa, dalszego równania w dół, obniżenia poziomu życia szerokich mas pracujących, nowych radykalnych cięć w ubezpieczeniach i płacy. Jest to utarty szlak dekretów oszczędnościowych, o które potknął się we Francji, dzięki akcji Frontu Ludowego, rząd Lavala, a które z niesłabnącą energją stosował rząd Kościałkowskiego-Kwiatkowskiego.

Ani deflacja, ani dewaluacja

Zarówno zwolennicy p. Matuszewskiego jak i „aktywiści“ sanacyjni i niesanacyjni zgodni są z sobą co do zasadniczych celów polityki gospodarczej rządu. Jedni i drudzy troszczą się przedewszystkiem o interesy cienkiej warstwy klas posiadających, którym poświęcają interesy 9/10 części ludności kraju. Jedni i drudzy stoją fanatycznie na straży przywilejów i zysków kapitału, z tą różnicą tylko, że stosują inne metody, że chadzają różnemi drogami, „matuszewczycy“ drogą „integralnej deflacji“, „aktywiści“ szukają natchnienia u Mussoliniego lub Hitlera, który nakręca u siebie konjunkturę karmiąc ludność armatami zamiast tłuszczem i chlebem. O skutkach polityki deflacyjnej niema się czego rozwodzić. Kilka miesięcy polityki dekretowej rządu, z żyrem pułk. Matuszewskiego i smutne konsekwencje ostatnich dni zwalniają od powtarzania tego, czemu robotnicy dali wyraz w dziesiątkach strajków i walk ekonomicznych.

Dekrety nie nakarmiły głodnych, nie odziały i nie obuły bosych i obermanych. Ale to jeszcze nie powód, dla którego „aktywiści“ „Kurjera Porannego“ mogliby zalecać inflancję lub dewaluację jako środki skuteczniejsze od deflacji. Masy pracujące Polski, przeżyły już jedną inflację i doskonale jeszcze pamiętają drożyznę lat 1919-1923, gdy zarobki topniały z dnia na dzień a paskarze robili świetne interesy. Żyje jeszcze pamięć listopada w Krakowie w 1923 roku, pamięć niezliczonych strejków, którémi proletarjat odpowiedział na haracz, jaki burżuazja zeń ściągnęła. Kapitaliści operowali wówczas hasłem „odbudowy zniszczonego kraju“, dziś burżuazja w przeprowadzaniu swych planów zasłania się tarczą mocarstwowości i „potęgi militarnej ojczyzny“. Zarówno deflacja jak i inflacja lub dewaluacja kładą się całym swoim ciężarem na barki mas pracujących, na barki robotników, urzędników i chłopów. Oni w pierwszym rzędzie ponoszą koszty tej polityki, oni jedynie składają ofiary na ołtarzu „ideałów“, na ich stopie życiowej odbijają się wszelkie burżua-

Szykowanie wojny - dalsze obciążenie mas pracujących

JESTEŚMY świadkami gorączkowych przygotowań wojennych na całej kuli ziemskiej. Zakłady Vickers-Armstrong w Londynie osiągnęły w ubiegłym roku czysty dochód w kwocie 1,130.000 funtów, podczas gdy w r. 1934 miały tylko 724.000 funtów. Fabryka zaś Vickers-Limited miała 1,360.000 funtów zysku wobec 970.000 w 1934 r. Do Niemiec wywieziono z Francji w styczniu 1936 r. 547.000 tonn rudy żelaznej, podczas gdy w styczniu 1935 r. tylko 143.000 a w styczniu 1933 roku zaledwie 95.500 t.

Równolegle do wzrostu obrotu fabryk wojennych odbywają się różne narady i posiedzenia dyplomatyczne, które m. in. mają za cel maskowanie przygotowań zbrojnych niektórych państw, nastawionych na wojnę zaczepną. Ubiegłe dni odsłoniły niezupełnie jasne dotychczas stanowisko partnerów londyńskiej rozgrywki. Konserwatyści angielscy stają coraz wyraźniej u boku Hitlera po stronie koalicji antysowieckiej. Minister Eden oświadczył w Izbie Gmin, że uchwalone przez sygnatarjuszy paktu reńskiego memorandum

JEST PODSTAWĄ DO DALSZEJ DYSKUSJI.

Memorandum zaś zapewniało bezwzględne poparcie angielskie dla Belgji i Francji w razie zbrojnego konfliktu z Niemcami. Zamiast „wiążącego zobowiązania" ostała się „podstawa do dyskusji". Takie przesunięcie stanowiska brytyjskiego wywołało ostry protest ze strony Francji. Jednocześnie 28 marca w Izbie Gmin miała miejsce debata nad polityką zagraniczną, w czasie której kanclerz skarbu, najwpływowszy dzisiaj polityk konserwatystów Neville Chamberlain oznajmił bez ogródek, że

„zobowiązania z tytułu Locarna nie są w stanie wciągnąć Wielkiej Brytanji do zobowiązań dotyczących Rosji Sowieckiej".

Innemi słowy póki Francja pod naciskiem Frontu Ludowego jest związana paktem z Sowietami, póty nie może liczyć na poparcie Wielkiej Brytanji.

To też o ile jeszcze 10 dni wcześniej minister Beck był krytycznie usposobiony do poczynań rządu angielskiego o tyle depesza Pata z 28. III. donosi, że

pożegnalną wizytę ministra Becka omawiają liczne dzienniki angielskie, podkreślając b. serdeczny ton odbytej z min. Edenem rozmowy".

Ciekawe jest stanowisko przywódców Labour-Party, którzy rozumują jeszcze kategorjami z roku 1918 i pod pozorem uniknięcia niebezpieczeństwa wojny są przeciwnikami zdecydowanej polityki wobec Niemiec Hitlera. Nie zdają sobie sprawy, że właśnie bezkarne gwałcenie traktatów stwarza bezpośrednią groźbę wojenną.

Dziś, gdy już pokojowy słownik Ligi Narodów jest dla włoskiego faszyzmu całkiem bezużyteczny, pisze otwarcie jeden z dzienników rzymskich: **„Dwie są Europy — jedna rzeczywista, druga prawnicza, składająca się z klauzul i z paragrafów, z formułek i interpretacji formułek. Zagadnienia międzynarodowe są dziś wyłącznie kwestją stosunku sił. Nie wykluczamy oczywiście znaczenia racji moralnych ale one wchodzą w rachubę jedynie wówczas, gdy idą w parze z konsekwentną siłą fizyczną".**

Oto jest istotna treść i moralność całej burżuazyjnej polityki.

W myśl takich zasad w miarę przyjacielskich rozmów Edena z von Ribbentropem rząd Anglji ściągnął na Morze Północne swoje eskadry śródziemnomorskie, uważając, że wymowa dział okrętowych wzmacnia ogromnie wymowę ministrów. Lecz akceptowanie tego rodzaju zasad to tolerowanie istoty wojny.

Gdy imperjaliści japońscy napadli na bezbronne niemal Chiny, Liga Narodów nie zdobyła się na żadne sankcje, gdyż praw moralnych ludu chińskiego nie broniła siła fizyczna, a burżuazja polska twierdziła wówczas, że nas to nic nie tyczy, co się dzieje bardzo daleko na Wschodzie. Gdy Włochy napadły na Abisynję, Laval storpedował wszelką skuteczną akcję przeciw Mussoliniemu a minister Beck oświadczył, że Polska niema w Afryce Wschodniej żadnych istotnych interesów. Obecnie Hitler, ośmielony bezkarnością dla silnego napastnika, obsadził wojskiem Nadrenję, a i tym razem reakcja Ligi Narodów okazała się żadna, a dyplomacja polska nie ustosunkowała się bynajmniej negatywnie do tego pogwałcenia traktatów. Taka właśnie polityka idzie jaknajdalej po linji interesów przemysłu zbrojeniowego, a z drugiej strony prowadzi w nieunikniony sposób do nowej wojny.

SKONFISKOWANO.

zyjne eksperymenty gospodarcze.

Co przyniosły masom pracującym Niemiec, hitlerowskie metody nakręcania konjunktury? Głód, ogonki przed sklepami i obozy koncentracyjne. Co przyniosły robotnikom i chłopom Włoch faszystowskie eksperymenty Mussoliniego? Wojnę pod skwarnem niebem afrykańskiem, groby na wzgórzach i pustyniach Abisynji, łzy matek, osieroconych dziatek i wdów.

Dyskusje inflacjonistów i deflacjonistów przypominają kłótnie dwóch doliniarzy, którzy sprzeczają się między sobą, jak lepiej obrobić gościa, podchodząc do niego z lewej czy prawej strony. Coprawda burżuazja polska jeszcze się nie zdecydowała na otwarte wkroczenie na drogę eksperymentu inflacyjnego, ale już coraz więcej sił pcha rząd do przekroczenia granicy, od której zaczyna się równia pochyła inflacji. Dlatego pos. Hoffman zarzuca premjerowi, że „rząd planu niema", a premjer Kościałkowski broni się, żądając nowych pełnomocnictw, zasłaniając się pobożnem życzeniem „żeby ten ciężki obowiązek nakładania nowych ciężarów był poza nami".

Robotnicy odnoszą się do pomysłów inflacyjnych z tą samą nieufnością i wrogością jak do polityki deflacyjnej, której „zbawienne" skutki doskonale odczuwają masy pracujące nie dadzą się usidlić dylematem albo dewaluacja albo deflacja, lecz z całą stanowczością odrzucają zarówno metody zalecane przez p. Matuszewskiego jak i jego przeciwników z „Kurjera Porannego". Proletarjat posiada swoje własne koncepcje wyjścia z kryzysu, ma własne drogi, wyprowadzenia kraju z impasu gospodarczego. Ale o tem w następnym artykule.

A. Kr.

Po wyborach w Niemczech

W WIELKICH państwach wybory budzą zawsze duże zainteresowanie w całym świecie. Przypomnijmy sobie, jakiem zainteresowaniem cieszyły się ostatnie wybory w Anglji, a zwłaszcza w Hiszpanji, gdzie poraz pierwszy do akcji stawał „front ludowy" tak serdecznie znienawidzony przez międzynarodową burżuazję. Zainteresowanie wyborami do ciał parlamentarnych jest naturalne, albowiem są one miernikiem sił społecznych, barometrem nastrojów rewolucyjnych, nurtujących ludy.

Inaczej jest w państwach totalnego faszyzmu. Wyborami w tych państwach nikt się nie interesuje, ponieważ każdy zgóry wie, że „zwycięży" może tylko stronnictwo faszystowskie. We Włoszech np. od trzynastu lat do wyborów

STAJE WYŁĄCZNIE PARTJA FASZYSTOWSKA.

listę kandydatów ustala Mussolini, w komisjach, obliczających głosy „tak" lub „nie" zasiadają jedynie funkcjonarjusze partji faszystowskiej, wybory odbywają się jawnie, więc w takich warunkach nie jest do pomyślenia inny rezultat, jak tylko „zwycięstwo" rządowe. Ze względu na jawność wyborca nie może zgoła napisać na kartce słówka „nie", by w ten sposób ujawnić swą wolę, nie może też wstrzymać się od głosowania, ponieważ takiego zalicza się automatycznie do wrogów, poczem się go aresztuje.

BIJE, A NIEJEDNOKROTNIE ZABIJA.

Tylko zdecydowanym na wszystko śmiałkom i nielicznym wyborcom udaje się w natłoku wyborczym niepostrzeżenie zaopatrzyć karteczkę znakiem „nie".

Podobnie przedstawiały się wybory w Niemczech. To co odbywało się tam 29 marca, to nie było żadnemi wyborami. Już samo pojęcie wyborów mówi nam, że głosujący obywatele muszą mieć między czemś wybierać, muszą więc stanąć w obliczu conajmniej dwuch alternatyw. Tymczasem w Niemczech nawet tego zabrakło. Wyborca nie mógł głosować „tak", lub „nie" a na kartce wyborczej mógł wypisać tylko krzyżyk, przyczem krzyżyki te, czy ich brak oblicza nie przedstawiciele wyborców, ale członkowie partji rządzącej.

DLATEGO WYBORY NIEMIECKIE CAŁY ŚWIAT OKREŚLIŁ JAKO KOMEDJĘ.

Komu ta komedja była potrzebna? Co Hitler chciał przez takie „wybory" osiągnąć? Przecież chyba nie łudził się, że ludom państw zagranicznych zasypie piaskiem oczy. Nie jest on chyba tak naiwny.

A jeśli chodzi o społeczeństwo niemieckie, zwłaszcza o klasę pracującą, to ona najlepiej wie, co o hitleryzmie sądzić i dlaczego nie mogła ujawnić swej rzeczywistej woli. Klasa pracująca wie doskonale,

JAK ZDOBYTO TYCH 99%.

Wie ona również, że Hitlera nie zwalczy się kartką, bo gdyby nawet 99% ludności oddało kartki nieważne, to rachmistrze wyborczy i tak przefabrykują je na ważne. Faszyzm trzeba zwalczać drogą bezpośredniej akcji.

Naród niemiecki szedł do wyborów, bo nie mógł nie iść. Oznaczał krzyżykami karteczki, bo nie mógł postawić innego znaku. Hitleryzm może udawać zadowolonego, a prasa jego może pisać o „zwycięstwie". Przyjdzie czas, gdy w czynie ujawni się właściwa wola niemieckich mas pracujących. Narazie 527,000 wyborców ujawniło ją przez oddanie zniszczonej kartki oraz około 4 miljony wyborców, którzy oddali bezkrzyżykowe kartki, a które Hitler zaliczył na swoje konto.

Jan Pitrow.

Lewiatan ostrzy zęby

Atakując po raz niewiadomo który żądaną przez robotników ustawę o umowach zbiorowych, organ Lewiatana „Przegląd Gosp." odsłania przyłbice i z całym cynizmem zapowiada dalszą obniżkę obecnych głodowych płac.

Panowie przemysłowcy pragną na odcinku płac robotniczych zachować jaknajwiększą „elastyczność", dlatego też wolą, aby umowy zbiorowe rozwijały się samorzutnie. Za wszelką cenę chca uniknąć „usztywnienia warunków pracy", motywując to przytem obłudnie nie troską o własne zyski, lecz „wymaganiami stawianemi przemysłowi przez politykę państwową". Ta niedwuznaczna zapowiedź dalszych zaciekłych ataków na płace winna spotęgować dziesięciokrotnie czujność robotników i ich aktywność aby żarłocznym apetytom Lewiatana przeciwstawić żelazną pięść robotników.

Czuwać też należy, aby w ustawie o umowach zbiorowych nie tkwiło zatrute żądło przymusowego rozjemstwa. Umowy zbiorowe są realną zdobyczą robotników, jeśli są zabezpieczone solidarną i bojową postawą robotników, uzbrojonych w potężny oręż strajku. Natomiast powiązanie umów zbiorowych z przymusowym rozjemstwem zmierza w prostej linji do obezwładnienia robotników, do wydarcia im broni strajkowej, do obdzierania ich ze skóry pod płaszczykiem „wyższych konieczności".

W żadnym razie nie wolno dać się brać na lep tego rodzaju argumentów, że ta czy inna decyzja Komisji Arbitrażowej nie wypadła po myśli przemysłowców. Te „cukierki" tłumaczą się właśnie niezwykłym napięciem walk strajkowych w Polsce i zmierzają do uśpienia czujności robotników wobec samej instytucji przymusowego rozjemstwa. Po odpowiedniem rozbrojeniu mas robotniczych (do czego zmierza również ustawa o Izbach Pracy) decyzje arbitrażowe wypadać będą zgoła inaczej.

Z „Okolicy Przytyka"

W RADOMSKU odbył się odczyt, na którym przemawiał tow. Czapiński na temat „Kapitalizm w karykaturze". Po odczycie uchwalono rezolucję, potępiającą wypadki krakowsko-częstochowskie, tudzież wezwano do 1-godzinnego strejku protestacyjnego w dniu 2 kwietnia br.

Następnie robotnicy udali się na wiec Stronnictwa Narodowego, gdzie pod płaszczykiem protestacyjnym chciano szerzyć gangrenę faszystowsko-endecką.

Lecz pachołkom faszyzmu nie udało się to. Gdy mówca endecki chciał wykorzystać zajścia krakowsko-częstochowskie dla swoich celów, wówczas robotnicy spytali go, kto ponosi odpowiedzialność za zajścia w Przytyku. Wiec został opanowany przez robotników, którzy nie dopuścili endeka do dalszego bałamucenia. Wiec zakończono odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych.

Dzień 29 marca jest dla Radomska hasłem do dalszej pracy zjednoczeniowej.

J. M.

Nasza odpowiedź

Im szybciej gospodarka kapitalistyczna zmierza ku ostatecznemu bankructwu, tem gwałtowniejszym jest atak faszystowski i brutalniejszy terror, stosowany do świata pracy. Niezależnie od tego mnoży się czasopisma jawnie lub skrycie faszystowskie, zawierające truciznę dla ludu pracującego.

Sypie się brzęcząca moneta kupców i przemysłowców, sypie się nawet grosz i z innych źródeł na te piśmidła, byleby podstępnym frazesem radykalnym odwieść masy od ich walki o najżywotniejsze interesy gospodarczo-polityczne, byleby je zaprowadzić na podwórko totalnego faszyzmu i imperjalizmu.

Tej fali faszystowskiej, zakropionej wściekłą hecą antysemicką i narodowościową, ludy, zamieszkujące nasz kraj, zdecydowanie się przeciwstawiają. **Ponieważ w tej walce nie wystarczają same tylko organizacje robotnicze i chłopskie, którym wciąż się grozi „gleichszaltungiem", dlatego każdy kto zwalcza wojnę i faszyzm, każdy kto włada piórem, uznał za potrzebne stanąć w szeregach przeciw agentom, piszącym za pieniądze i na rozkaz kapitał-faszyzmu.**

To pisane słowo robotnicze i dla robotnika podziałało na sferę reakcyjną jak czerwień na indyka. Zabulgotano i bulgocze się dalej na przestrzeni całego kraju przeciw pismom robotniczym. Koncert indyczy rozpoczął kwartalnik „wschód-orient". Ciemne indywidua, wygłupiające się w tym kwartalniku, nie mogą przeboleć, że biedota nie myśli zezwolić na urządzenie z Polski szlachtuza totalnego faszyzmu. Za tym kwartalnikiem najgłośniejszy bulgot, rozpoczęła prasa endecka. Ci typowi „wywrotowcy", którzy w braku idei i argumentów w stosunku do przeciwników politycznych, czy narodowych, używają bomby noża, albo siekiery, najgłośniej krzyczą o represje policyjne odnośnie prasy robotniczej. Zabronić jej drukowania — wołają — wsadzić do kryminału redaktorów, bo to są jawni lub ukryci komuniści.

My nie mamy mandatu do przemawiania w imieniu Andrzeja Struga, Wandy Wasilewskiej, Leona Kruczkowskiego, M. Czuchnowskiego, H. Dembińskiego, Haliny Krahelskiej itd. itd., których albo artykuły ukazują się w prasie robotniczej, albo którzy są tych pism stałymi współpracownikami, a których np. „Kurjer Poznański" nazwał komunistami, żydami i masonami. Możemy jednak mówić w imieniu „Wiadomości Robotniczych", które dla poznańskiego organu endeckiego są najbardziej niestrawne, jakoże „obliczone na szerokie masy."

Otóż podajemy do wiadomości pismaków reakcyjnych i ich mocodawców, że my niżej podpisani jesteśmy „typowymi agentami Moskiewskimi" i „wywrotowcami". Każdy z nas posiada legitymacje, stwierdzające przynależność do KPP., KPZU., KPZB., KZMP., Mopr. Dążymy, jako „wywrotowcy" do wywrócenia narodowej Polski do góry nogami, poczem jako „agenci moskiewscy" tą wywróconą Polskę niezwłocznie przyłączymy do Rosji Sowieckiej. A że chcemy odegrać rolę „krwawych dyktatorów nad proletarjatem" o tem chyba faszystów niepotrzebujemy zapewniać. Odnośnie zaś „Wiadomości Robotniczych" to co tydzień spotykamy się w Niegorełoje z wybitnymi kominternowcami (najczęściej Bela Kuhn), którzy nam wręczają po kilka tysięcy rubli w złocie sowieckiem (wymieniamy je w Banku Polskim w Warszawie, a nie w Katowicach, by w ten sposób zmylić czujność władz) oraz po kilka beczek jadu bolszewickiego marki „Made in ZSRR". Za pieniądze kupujemy kamienice, bawimy się w kabaretach i wydajemy na przyjaciółki (mamy ich pełne haremy) jad zaś w porcjach tygodniowych „wsikujemy" łatwowiernemu ludowi polskiemu.

Pozatem jesteśmy żydami o „charakterystycznych haczykowatych nosach", nosimy długie brody, pejsy, jarmułki i chałaty. Modlimy się do Jehowy i walczymy z panem bogiem (uwaga: napisane małemi literami), a jako synowie „wybranego narodu" wykonujemy ściśle wskazówki „protokółów sjońskich", aby zapewnić żydom „panowanie nad światem".

Niestety nie jesteśmy tylko masonami, a to jedynie z tego powodu, że istnieją oni wyłącznie w chorych łepetynach endeckich.

Tyle z personaljów dla użytku naszych wrogów i w celu ułatwienia sporządzenia aktu oskarżenia.

Teraz jednak zwracamy się z kilku poważnemi słowami do ludu pracującego w Polsce z zapewnieniem, że żadna kampanja reakcyjna nie odwiedzie nas od walki z faszyzmem, żadne represje nie są w stanie skłonić nas do odstąpienia od sprawy wyzwolenia proletarjatu. Walczyć będziemy nadal z całym ludem, pracującym o jego poprawę ekonomiczną i zjednoczenie, przeciw faszyzmowi i wojnie, przeciw hecom nacjonalistycznym, o wolność i wyzwolenie społeczne.

FR. PLUDRA. JAN KAWALEC.

Anarchizm i anarchiści

NIEDAWNO odbył się w **Warszawie** proces kilkunastu anarchistów, oskarżonych o antypaństwową działalność. Proces obudził specjalne zaciekawienie wśród szerokiego proletarjatu warszawskiego, gdyż **był to pierwszy proces anarchistów w Polsce powojennej.**

Niewiele anarchistów mamy w kraju, bo wogóle **anarchizm komunistyczny po wojnie światowej osłabł** bardzo, jako kierunek szerszych kół robotniczo-inteligenckich.

W Rosji w czasie I-ej rewolucji, **kiedy nie było jeszcze bolszewizmu, anarchiści odgrywali stosunkowo dużą rolę w ruchu masowym na południu; w czasie II-giej rewolucji rola ich była już znacznie mniejsza,** gdyż wsiąknęli w ruch komunistyczny. **Anarchistami pozostali nieliczni inteligenci-indywidualiści.**

Ojcem anarchizmu jest niewątpliwie **Bakunin.** Teorje i poglądy **Bakunina** obudziły w swoim czasie wiele dyskusyj w łonie partji robotniczych Europy, gdyż **poruszały one najbardziej żywotne kwestje tej klasy w walce z kapitalizmem.**

Bakunin odrzucał wszelka dążność porozumienia się nawet chwilowego z partjami radykalnemi, był przeciwnikiem walki na terenie parlamentu, propagował walkę z państwem we wszystkich jego dziedzinach, przypisywał **decydujące znaczenie mniejszości rewolucyjnej,** która dopiero w chwilach stanowczych powinna pociągnąć na swą stronę większość proletarjatu.

Bakuninowi odpowiedział Karol **Marx** i zdecydowanie przeciwstawił się jego bałamuctwom, uznając **właśnie konieczność codziennej walki politycznej, parlamentarnej, doradzał jako dalszy cel do osiągnięcia proletarjatowi zdobycie dyktatury w państwie, żeby później za jej pomocą przeprowadzić całkowitą reorganizację społeczeństwa na nowych podstawach socjalistycznych.** Marks przypuszczał, że w odległej przyszłości, kiedy już socjalizm zostanie całkowicie urzeczywistniony, państwo stanie się zbyteczne.

Na zachodzie Europy pierwszorzędną rolę odgrywał, jako działacz praktyczny i rewolucyjny anarchista Enrico **Malatesta, pochodzący z arystokratycznej** rodziny włoskiej. Malatesta w swoim dorobku teoretycznym posiada dwa dziełka z pośród których jedno tylko przetłumaczono na język polski p. t. **„Anarchista".** Malatesta zajmuje się w tej książce głównie **rolą państwa w życiu spółczesnem.** Czem jest państwo w ustroju kapitalistycznym? Na to odpowiada: **„przez pojęcie państwa rozumiemy zbiór instytucyj politycznych, prawodawczych, sądowych, wojennych, finansowych itd., za pomocą których odbiera się narodowi prawo rządzenia własnemi sprawami, kierowania własnem postępowaniem, dbania o własne bezpieczeństwo i oddaje się to garstce ludzi, którzy czy to jako prawodawcy — uzurpatorzy, czy to jako wydelegowani otrzymują moc zmuszania narodu do posługiwania się nimi, posługując się w tym celu przemocą".** Inaczej **Malatesta** chce powiedzieć, że państwo — to rząd a **„anarchja jest to stan społeczny — bez rządu".** Zatem nietylko państwo w ustroju kapitalistycznym — a państwo, **rząd wogóle, nawet** w ustroju socjalistycznym — **jest wrogiem anarchizmu.**

Malatesta nie uznaje aparatu administracyjnego nawet w ustroju socjalistycznym, gdyż aparat taki już sam w sobie tworzy klasę rządzących urzędników. Co zaś do czynności, stanowiących istotę działalności rządu **do wewnętrznej i zewnętrznej obrony obywateli, do spraw wojskowych, policyjnych i sądowych, to mieć należy na względzie — powiada Malatesta — że zniesienie własności prywatnej oraz zniknięcie nienawiści uczynią zbytecznemi wojsko, policję i sądownictwo.**

Brzmi to humorystycznie — jeśli popatrzeć na chwilę obecną — na Rosję Sowiecką, otoczoną zewsząd hjenami imperjalistyczno - interwencjonistycznemi, czyhającemi na okazję napaści na nią. — Gdyby się Rosja nie miała zbroić, gdyby sądy jej nie miały tępić wszelkiego rodzaju sabotaże agentów burżuazyjnych na terenie Sowietów, byłaby to — zdaje się — idealna anarchja...

Teza ta byłaby słuszna, gdyby ją zastosować w momencie **międzynarodowego zlikwidowania własności prywatnej — poprzez rewolucję światową.**

W samym łonie anarchizmu natrafiamy na dwa odłamy: Jeden to właśnie ten, o którym mowa była wyżej — anarchizm komunistyczny, drugi to **anarchizm indywidualistyczny** reprezentowany przez **Nowomirskiego.**

Nowomirskij w ostatecznych swych celach jest skrajnym indywidualistą, zarazem jednak komunizm przyjmuje jako bliższy etap rozwoju społecznego.

Tych indywidualistów — jest znikoma garstka — a są to przeważnie inteligenci fanatyczno-ortodoksyjni, którzy **większej roli nie odgrywali, a też tembardziej nie odgrywają obecnie wśród garstki anarchistów pozostałych jeszcze.**

Fantastyczno-utopijne poglądy anarchistów w świetle rzeczywistości doby obecnej — **tracą wszelki charakter aktualności politycznej, nie działają, nie posiadają siły przyciągającej.** Brak im **dynamiki marksistowskiej, jasności i realnych form.**

Anarchizm długo jeszcze pozostanie utopią.

Mieczysław Kromołowski.

HALINA FRIEDE.

MOJEMU OJCU

Wznosiły mnie pod niebo twe ramiona — dźwignie
jeździłam na barana na twych barkach — błokach
— świat był trochę na niby i już dręczył dziwnie
a ty — ty byłeś królem z królestwa w obłokach!

Serce jak kula z bajki skakało radośnie
gdy muskając twarz wąsem schylałeś się nisko
bym mogła pocałunkiem mówić ci bezgłośnie:
— jesteś królem, lecz mała, zrobi z tobą wszystko!

Ręka w rękę — przez miasto — oglądać pajace
lub biegać po ogrodach liśćmi padających
z tłumem gapiów podziwiać w blasku gali place
oddychać taktem bębnów — rytmem pieśni
grzmiących!

Na spodeczku z kleikiem łykałam twe serce
wraz z chlebem twych uśmiechów zbierałam okruchy
— za oknem szły wojna, głód i lata w żołnierce
i po szybach leniwie pełzły głodne muchy —

Przepaliły się lata popiołem we włosach
przesypały się w cyfrach znaczonych w pośpiechu
przekroiły je troski brózdami wzdłuż nosa
przesyciły się smętkiem twe oczy w uśmiechu...

W dni dzieciństwa szukałam twoich oczu barwy
— to młodość je barwiła szczęściem jak kolorem
ale dziś cegły życia blask tęczówek starły
i tylko ciepło tli się w twem spojrzeniu chorem...

Dziś we mgłę odfrunęły gdzieś złociste baśnie...
już wiem co to walka — bezrobocie — więzienie —
i spogląda świat na mnie zimniej ale jaśniej
i zmusza twardą łapą — ugiąć cię cierpieniem —

We własnej piersi czuję łomot twego serca
i widzę jak cię spala granatowa wizja —
lecz jestem jak kat głucha zimna, jak mordeca —
a ty — każdy szmer pytasz: czy znowu... rewizja?

A potem opukują cię doktorskie ręce
i twarz masz blado-szarą jak kolor recepty
szukają mnie twe oczy — łzą się modlą w męce —
i tylko ucho w ciszy łowi zgrzyty-szepty...

Ja nie mogę i nie chcę przejąć się boleścią
— dławi ciężar, że oczy twoje pełne żalu —
I do twoich drzwi życie puka nową treścią
aż kiedyś... może powiesz: rozumiem cię Halu!

Po wypadkach krakowskich i częstochowskich

PRZELANA krew w Krakowie (10 trupów i 24 rannych), zajścia z bezrobocą masą w **Częstochowie**, (6 osób ciężko rannych, z czego jedna zmarła), **to były błyskawice, oświetlające jaskrawo obecną rzeczywistość Polski.** Z tych wypadków dadzą się wysnuć 3 wnioski: 1) **proletarjat ma dość dotychczasowego traktowania**, 2) na ulicach Krakowa i Częstochowy przeżyło się lekcję realizowania hasła **„frontem do społeczeństwa"**, 3) **burżuazja** bez względu na narodowość **próbuje krew robotniczą przemienić w wodę do własnego młyna.**

Dwa pierwsze wnioski **nie potrzebują** obszerniejszego uzasadnienia. Są one **bezspornemi faktami i zgoła osioł dardanelski** może je stwierdzić.

SKONFISKOWANO.

A teraz sprawa zachowania się burżuazji. Przed dwoma tygodniami pisaliśmy, że **prasa mieszczańska milczy uroczyście.** Od kilku jednak dni **na dobre się rozgadała.** Z głosów tych **przeziera strach przed „ciemną" i „niepoczytalną" masą, a zarazem nienawiść, jako nieodłączny towarzysz strachu. Burżuazja boi się mas robotniczo-chłopskich i dlatego też coraz bardziej nienawidzi je.** Doskonałą mieszankę strachu i nienawiści zaprezentował nam w swem orędziu książę arcybiskup **Sapieha:**

„Jakże smutnym był ten orszak żałobny, złożony z wielotysięcznej rzeszy chrześcijańskich robotników, niosący trumny swych braci krzyżem zdobne, a pozbawiony modłów".

Sapieha — jak widzimy — **nie ma odwagi gromić**, bo powstrzymuje go **strach**, ale zarazem

NIE MOŻE ZATAIĆ SWEJ NIENAWIŚCI

do **„wielotysięcznej rzeszy chrześcijańskich robotników"**, która obeszła się bez księżowskiej asysty. Dlatego **„orszak żałoby"** nazwał **„smutnym"**. Znaczy to, że gdyby na jego czele **kroczyli księża, wtedy byłby wesołym.** Do takich absurdów doprowadza księża demagogja, a w ten deseń są strojone wszelkie artykuły w prasie burżuazyjnej.

SKONFISKOWANO.

Z miejsca ukuto teorję, że **„na czele demonstracji krakowskich stały wyrostki żydowskie"** a **„wśród tłumów uwijali się wywrotowi agitatorzy o semickich rysach twarzy".**

Jedna z szmatek krakowskich wogóle całą organizację zajść przypisała **„żydowskim prowokatorom komunistycznym"**, zaś organ endecji warszawskiej ryczy, że **„sztabem generalnym tej akcji jest światowe żydostwo".** Nie dał się również zawstydzić Sapieha. W swem orędziu powiada, że **„widzieliśmy wielu ludzi nieznanych (czytaj żydów) wśród mas demonstrujących"**, poczem już rżnie:

„Wodzowie komunizmu narzucili się na obrońców i doprowadzili niepotrzebnie im wierzących do gwałtu i nieszczęścia".

Tymczasem faktem jest, że wśród zabitych i rannych są **sami „aryjczycy"** (z wyjątkiem chyba jednej kobiety rannej, o czem możnaby — wzorem endeckim — sądzić z nazwiska). Widocznie więc tych **„wyrostków żydowskich"** kroczących na czele demonstrantów musiały

OD KUL POLICYJNYCH OCHRANIAĆ JAKIEŚ RELIKWJE,

albo prawdopodobnie **„policja strzelała, lecz Jehowa kule nosił"** do aryjczyków, jakoże żydzi są **„narodem wybranym"**. A z tymi komunistami w Polsce to **zaczynają się dziać naprawdę niesamowite historje. Jeszcze przed** kilku tygodniami z trybuny sejmowej urbi et orbi **rozgłaszano uroczyście, że komuniści stanowią nic nie znaczące grupki**, mówiono o **„przechwałkach p. Leńskiego"** i **odporności mas robotniczych wobec agitacji wywrotowej, uroczyście zapewniano, że wodzowie** PPS z **tradycją patrjotyczną cieszą się wśród tych mas nieograniczonem zaufaniem,** a niespodzianie te nic nieznaczące rzekomo grupki komunistyczne — **w dodatku żydowskie** — umieją się **„narzucić na obrońców"**.

Naturalnie w prasie burżuazyjnej nie znajdziemy **ani słowa potępienia dla metod haniebnego wyzysku kapitalistycznego,** nie wspomina się, że robotnice w **„Sempericie"**

DOSTAWAŁY ZA CIĘŻKĄ I SZKODLIWĄ PRACĘ PO 18 GROSZY NA GODZINĘ,

nie napisały szmaty burżuazyjne o **„semperitowskich" metodach w całym kraju, stosowanych do wszystkich robotników bez względu na wyznanie** (równoczesny strejk szewców krakowskich w dużej mierze żydowskich). Za to spotykamy tem **zajadlejszy atak na żydów i na uświadomionych robotników.**

Jest to robota przejrzysta. Klasy pracujące w obliczu tego wzmożonego **ataku wyciągną właściwy wniosek: jeszcze bardziej zewrą swe szeregi i już zapewne niedługo będą mogły dowodnie przekonać burżuazję na co te próby podszczuwania zdały się.**

SKŁADAJCIE DATKI
na Fundusz Prasowy „Wiadomości Robotniczych"!

Po Krakowie - Częstochowa

Jeszcze nie obeschła krew robotnicza na krakowskim bruku a już proletarjat w Polsce został zaalarmowany wiadomością o nowych „wypadkach" w Częstochowie.

Oto bezrobotni miejscowi, żyjący w straszliwej nędzy udali się do lokalu Funduszu Pracy, aby żądać pomocy. Nie dostali jej, za to znajdująca się w gmachu policja wezwała zebranych do rozejścia się. W czasie tym doszło do starcia. Policja oddała strzały do masy bezrobotnej. Na bruk upadło 6 osób rannych.

Jedna z nich, a mianowicie Franciszek Bartocha, w następstwie odniesionych ran zmarł. Pogrzeb jego, w którym brało udział przeszło 20,000 osób, był olbrzymią, spontaniczną demonstracją mas pracujących.

SKONFISKOWANO.

Tego się boją

Omawiając zajścia krakowskie „IKC" z 30 III. pisał: **„W krytyczny poniedziałek wieczorem zjawili się w Krakowie „naoczni świadkowie", którzy głosili, że za chwilę tłumy zrewoltowanych chłopów przyjdą do miasta, i że chłopi już są pod rogatkami, choć w rzeczywistości naturalnie nikogo na drogach nie było".**

Pracownicy umysłowi z robotnikami

31 marca br. odbyło się zgromadzenie członków Związku Pracowników Handl. i Biurowych w Będzinie w sprawie zajęcia stanowiska wobec zajść krakowskich. Przyjęto rezolucję, której niestety ze względów od nas niezależnych ogłosić nie możemy. Zaznaczamy tylko, że zebrani w liczbie 50 osób solidaryzują się z całą klasą pracującą w jej akcji protestacyjnej i składają cześć i hołd ofiarom walk krakowskich.

Na zebraniu urządzona zbiórka dała 24,60 zł. przesłanych do Krakowa. Wezwano wszystkich członków do opodatkowania się na rzecz pomocy ofiarom.

W Złoczowie

Na marcowe wypadki krakowskie robotnicy Złoczowa odpowiedzieli **jednogodzinnym strajkiem protestacyjnym**, który przeszedł pod znakiem jedności. Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Odzieżowego ogłosił protestacyjny strajk jednogodzinny na 2-go kwietnia, wysyłając delegacje do innych Zw. Zaw. i do robotników organizujących się w Kl. Zw. Zaw. (budowlani, garbarzy) — o wzięcie udziału w strajku.

SKONFISKOWANO.

Zaczęły się aresztowania podejrzanych o organizowanie strajku, a nawet samego przewodniczącego Zw. Zawod. Odzież. Lejzora Federnachta. Areszty jednak nie odstraszyły robotników, przeciwnie, wzmacniały one tylko bojowość robotników.

Już z rana zaczęli napływać do miasta bezrobotni i robotnicy z pobliskich wiosek. A nawet nietylko robotnicy, ale i biedota chłopska, która również chciała wypowiedzieć się do wypadków krakowskich. Wszyscy masowo zaczęli się zbierać w lokalu Zw. Zawod. Odzież. Narazie przyszło już około 100 robotników różnych zawodów, ale to była tylko część strajkujących robotników, gdy w tem nagle rozwiązuje zebranie p. starosta. Dążył on również do przerwania strajku, ale kto go słuchał, niech sobie mówi. Już to mocno odczuli robotnicy na własnej skórze, by zrozumieć swój obowiązek klasowy. W tym dniu robotnicy przekonali się, jak ważnem jest we wspólnym froncie klasy robotniczej walka o wolność słowa i zgromadzeń. Tembardziej dzień ten będzie nauką dla robotników, którzy strajkowali i przyszli na zebranie będąc jeszcze pod wpływem żydowskiego i ukraińskiego nacjonal-faszyzmu (sjonis.-rewizjonistyczna Partja i Undo), że ich miejsce jest w szeregach klasy robotniczej.

Towarzysze, robotnicy Złoczowa! Walka proletarjatu i chłopstwa całego kraju wzrusza nasze dotychczasowe cmentarzysko. Te żądania, za które padli ofiarą bohaterzy Krakowa są i naszemi żądaniami. Pierwszy raz w historji ruchu robotniczego Złoczowa wystąpiliśmy ze strejkiem czysto politycznym. Chcemy nietylko pracy i chleba, ale i kresu faszyzmowi i wojnie. Niech nasze wystąpienie 2-go kwietnia będzie próbą dla 1-go maja. Stąd też my robotnicy, zorganizowani w Klasowych Związkach Zawodowych wzywamy wszystkich robotników zorganizowanych w kibicach pracy, robotników w Związku Strzeleckim, partji Ichudu, robotników ukraińskich pod wpływem Unda, młodzieży robotniczej i inteligencji w sjonistyczno-socjalistycznych organ. i klubów kulturalno - dramatycznych, by wystąpić w akcji 1-go Maja o wspólne nasze bolączki, dookoła naszych i waszych konkretnych żądań, o nasze wspólne pragnienia — Chleb, Pracę, Wolność i Pokój.

Strajkujący robotnik.

W Buczaczu

Proklamowany na dzień 2. IV. br. strejk protestacyjny miał imponujący przebieg.

Strejk objął całkowicie: czapkarnię Grubera i Schechtera, jajczarnię Habera i Hirschorna, warsztaty krawieckie Kannerowej, Feitelbauma, Rechtera, Blonda i Zellerowej, wypiekarnię, mac' Lista. Częściowo strejkowali robotnicy w pracowni krawieckiej Herzogowej, Dreyfusa i Hechta, robotnicy zatrudnieni przy budowie miejskiej elektrowni wodnej itd.

Strejkujący robotnicy zebrali się w lokalu, odzieżowców, w liczbie ca 200 osób, gdzie odbyło się zebranie protestacyjne.

Przemawiali tow. tow. Szarf, który odmalował przebieg krwawych wypadków w Krakowie. Schechterówna mówiła o podłożu ekonomicznym, jakie było powodem ostatnich wielkich strejków w kraju i Kissel — o konieczności konsolidacji klasy robotniczej.

W końcu zebrani jednogłośnie uchwalili odpowiednią rezolucję. (z).

Artykuły i korespondencje

należy nadsyłać na adres Redakcji najpóźniej do każdego poniedziałku. — —

Rozmowy z Czytelnikami

Do Redakcji „Wiadomości Robotniczych" napływa moc listów, świadczących o tem, że czytelnicy nasi bardzo żywo reagują na wszystko, co jest drukowane w piśmie. Pochwał nie będziemy ogłaszać w tej rubryce. Bardzo chętnie jednak będziemy **zamieszczali i omawiali głosy krytyczne, bowiem z podobnej „rozmowy z czytelnikami" możemy wszyscy bardzo wiele skorzystać, niejeden błędny pogląd nasz na daną kwestję poprawić, niejedną sprawę, która w nawale zdarzeń uszła uwagi redakcji, omówić.**

O 6-cio godzinny dzień pracy dla wszystkich

W numerze 6 naszego organu pojawił się artykuł na powyższy temat, ujęty przez poważnego zawodowca. Artykuł, jednak nie spodobał się tow. Kniei, gdyż jego zdaniem **„był on naprawdę troche za mało ujęty"**, wobec czego doradza nam **„na przyszłość starać się unikać, aby nie analizując takiego artykułu, puszczać go w świat".** Równocześnie tow. Knieja, przesłał nam artykuł, wyrażający jego poglądy na sprawę 6-godzinnego dnia pracy.

„Większość" artykułów w prasie robotniczej można rozumieć w ten sposób, że wywalczenie 6-godz. dnia pracy — zlikwiduje kryzys. Pisze się, że stworzonoby 4-tą zmianę i tysiączne masy bezrobotnych znalazły by zatrudnienie. Lecz co po tem? Czy zjawisko bezrobocia nie wyłoniłoby się w krótkim czasie? O tem się milczy. Robotnicy dyskutują na ten temat. Większość rozumuje, tak jak pisze większość prasy robotniczej. Mniejszość zaś przeciwstawia się temu twierdzeniu, wychodząc z założenia, że szalona racjonalizacja pracy w krótkim czasie wyrówna zmniejszoną produkcję wynikłą z 6-godz. dnia pracy. Nowe maszyny, większy teror stosowany do robotnika — nagnie go do wydania z siebie maksimum siły w 6-ciu godz., co pierwej w 8-miu.

Po drugie, czy jest możność, aby kilku miljonowa armja bezrobotnych znalazła pomieszczenie w warsztatach przy zastosowaniu 6-cio godz. dnia pracy? Czy roczny przyrost nowych sił do pracy w sumie 250 tysięcy znajdzie miejsce zatrudnienia? Powiedzmy, że w pierwszym roku tak. Lecz co będzie na przyszły rok. Szalona racjonalizacja pracy, udoskonalenie maszyn — zamkną drogę do pracy. Ukaże się ta sama sytuacja, co i ze sławetnym „Błękitnym orłem Roosewelta (N. i. R. A.)".

Z temi wywodami tow. Kniei nie można się absolutnie zgodzić. Gdybyśmy przyjęli jego stanowisko, wtedy **logicznie i konsekwentnie musielibyśmy orzec: niema co walczyć o skrócenie czasu pracy, bo za parę lat staniemy znów w obliczu nadmiaru rąk roboczych, ponieważ i tak wszystkim bezrobotnym zatrudnienia się nie da.** Jest to typowa krytyka **„zlewa"**, o której mówimy w artykule o Witosie. Różnica polega jedynie na tem, że podczas gdy zet-zet-zetowiec swą **„lewicowością" pokrywa ukryte cele faszystowskie**, to tow. **Knieja tych zamiarów niema.** Poprostu wyraża on pogląd owej **„mniejszości"** robotników, o której wspomina.

Weźmy inne przykłady z praktyki robotniczo-chłopskiej, np. parcelacje ziemi bez odszkodowania? Czy **z punktu widzenia ostatecznych celów klasowego ruchu jest pożytecznem dążyć do rozdrabniania ziemi między chłopów? Czy zdołamy przez parcelację nadzielić ziemią całą ludność wiejską?** Niewątpliwie na takie pytanie nie może nikt dać z czystem sumieniem pozytywnej odpowiedzi. A przecież ruch robotniczo-chłopski rzucił hasło **„ziemi dla chłopów bez wykupu"** i to nie bynajmniej jako **„środek pomocniczy do zdruzgotania ustroju kapitalistycznego"** ale zupełnie szczerze walczy o jego zrealizowanie.

Albo walka o obniżkę cen, czy podwyżkę płac. Poco walczyć kiedy wiemy, że **ciężar obniżki cen kapitaliści postarają się przerzucić na barki robotnika przez obniżkę płac, czy zwiększenie wydajności.** Poco walczyć o **podwyżkę płac**, jeżeli zgóry jesteśmy przeświadczeni, iż **„pracodawcy" doliczą ją do cen i w ten sposób okrężną drogą unicestwia wywalczoną podwyżkę płac.**

Takie „lewe" stanowisko nie jest dopuszczalne, ponieważ jest bardzo szkodliwe. Nikt nie twierdzi, — by skrócenie dnia pracy było ostatecznem lekarstwem na kryzys i bezrobocie, ale wszyscy muszą się zgodzić z tem, że **wydarcie kapitalistom tej zdobyczy byłoby wielką korzyścią dla robotników i hasła tego międzynarodowy proletarjat nie rzucił na wiatr.** Gdybyśmy uznali za **„nasz obowiązek ciągłego podkreślania, że 6-godzinny dzień pracy przyniesie światu pracy ulgę tylko chwilowo"** to bylibyśmy podobni do owego sekretarza CZG., który na kongresie górników w roku 1932 w taki sposób zachęcał do strejku: **„Zgadzam się na strejk, ale pamiętajcie, że mamy 300 tysięcy bezrobotnych, których chętnie kapitał weźmie do pracy. Zaznaczam, że okresy wielkiego nasilenia kryzysu nie sprzyjają srajkom. Walczcie, ale ja za to wszystko nie odpowiadam".** Nie dziwmy się, że po takiem przemówieniu (była tam jeszcze mowa o karabinach maszynowych i gołych rękach robotniczych) Kongres odrzucił wniosek o strejku.

Słuszną natomiast jest druga część artykułu tow. Kniei. Uważa on, że **„obecny plan akcji, oparty tylko na przemyśle górniczym, jest planem płytkim, licho przemyślanym. Wprowadzenie w czyn takiego planu jest niebezpieczeństwem dla nas samych. Kapitał będzie atakowany z jednej strony. Olbrzymy takie jak włókiennictwo 142 tys. pracujących, hutnictwo 39 tys. robotników, metalowy 70 tys. rob., przemysł przetwórczy 441 tys. rob., chemiczny itp. — zostaną na boku. Wyodrębni ich się z walki. Zostaną bierni, lub co najwyżej zaapeluje się do nich o przyjście z pomocą materjalną górnikom. Wychodząc z założenia marksistowskiego, wiemy, że kapitału nie zwalczymy kapitałem.**

Plan akcji w górnictwie winien być natymiast zmieniony. Tu potrzeba akcji zakrojonej w całym przemyśle. Tu winny być uchwały nie takie jak „Kongres radców górniczych, polecił wszystkim Zw. wchodzącym w skład Komisji Międzyzwiazkowej przeprowadzić intensywną kampanję wśród górników dla przygotowania walki o sześciogodzinny dzień pracy".

Kongres radców górniczych winien zwołać konferencję del. rob. całego przemysłu w Rzeczypospolitej i wynieść uchwałę „do walki o 6-godzinny dzień pracy we wszystkich przemysłach, a nie tylko w górniczym".

Wyjaśniamy, że zawsze rozumieliśmy, iż akcja o 6-godzinny dzień pracy musi być prowadzona przez cały proletarjat, ale Kongres radców górniczych nie może zwoływać „konferencji delegatów całego przemysłu". Zresztą hasło skrócenia czasu pracy podejmuje coraz energiczniej cały proletarjat w Polsce.

Czy władze mogą ingerować w życie polityczne

Jeden z czytelników warwszawskich, dając świadectwo, że pismo nasze czyta „od deski do deski", pisze do redakcji:

„W 7-ym numerze „Wiadomości Robotniczych" znalazło się następujące zdanie, jako komentarz do rezolucji z huty „Pokój": „Jesteśmy przeciwko wszelkiej ingerencji władz w życie polityczne i społeczne".

Z określeniem tem nie zgodziłbym się. Przedewszystkiem — różne bywają władze. Czyż władza robotnicza nie będzie ingerować w życie polityczne wrogów klasowych? Czyż pozwoli im bezkarnie knuć kontrrewolucyjne spiski przeciw robotnikom wymierzone? Napewno nie. Władza robotnicza „zaingerowałaby" w takim wypadku w bardzo zdecydowany i energiczny sposób.

A teraz inny wypadek. We Francji masy pracujące domagają się od rządu zlikwidowania faszystowskich lig. W Hiszpanji rząd pod naciskiem ludu zwalcza organizacje faszystowskie.

Czyż więc robotnicy przeciwstawiają się każdej ingerencji rządu?

Robotnicy przeciwstawią się takim ingerencjom, któreby ograniczały ich prawa, robotnicy przeciwstawią się takim ingerencjom jak przymusowy arbitraż, Izby Pracy, zamykanie i ograniczanie organizacyj robotniczych itd. Ale wtedy, kiedy robotnicy mają coś do powiedzenia winniśmy głośno domagać się realizacji naszych praw.

Wszyscy jeszcze pamiętamy, kiedy w śp. wejmarskiej republice w Niemczech w imię demokracji i tegoż „nieingerowania" — reformistyczni wodzowie rozbrajali i zabijali ruch robotniczy, dając wsiłę rosnąć organizacjom Hitlera".

Wszystkie uwagi naszego czytelnika są słuszne. Jest jedno tylko. Uwaga redakcyjna nie odnosiła się ani do przyszłej władzy robotniczej w Polsce, ani do rządu we Francji, Hiszpanji czy przedhitlerowskich Niemiec, lecz do konkretnego rządu, istniejącego teraz, w tej chwili w Polsce. Jak więc „są kompromisy i kompromisy" tak też są analogje i analogje. Przez to nie chcemy powiedzieć, że stanowisko redakcji jest słuszne. Zaznaczamy jeszcze, że napisaliśmy: „jesteśmy przeciwko **wszelkiej ingerencji** władz..." a nie: „jesteśmy przeciwko ingerencji **wszelkich władz**..." co ma zasadnicze znaczenie.

1 MAJ

w roku bieżącym musi być dniem solidarności robotniczo-chłopskiej,

1 MAJ

to dzień powszechnego strajku o skrócenie czasu pracy, przeciw wojnie i faszyzmowi.

Krótko i węzłowato

MIN. MUNTERS w WARSZAWIE.

W ostatnich dniach bawił **w Warszawie** przez kilka dni sekretarz generalny łotewskiego min. spraw zagranicznych p. **Munters.** Prócz okolicznościowych przemówień i nic nie znaczących komunikatów nie ogłoszono żadnych szczegółów o rozmowach i przyczynach pobytu **w Warszawie** ministra łotewskiego

Z CZĘSTOCHOWY.

Po znanych wypadkach w Częstochowie, gdzie policja raniła 6 osób, prezydent miasta Jan **Mackiewicz** został zwolniony ze swego stanowiska Nic jednak nie słychać o dymisji wojewody krakowskiego p. **Świtalskiego**, gdzie również miały miejsce krwawe wypadki.

KONFERENCJA Z RZĄDEM.

Dzienniki donoszą o przyjęciu Arciszewskiego, Kuryłowicza, Kwapińskiego i Topinka przez premjera **Kościałkowskiego.** Pisma burżuazyjne przemilczają zupełnie treść rozmów. Jeżeli zaś chodzi o **„Robotnika"** to podaje on, że **„konferencja dotyczyła szeregu zagadnień ruchu robotniczego, przedewszystkiem zaś przyczyn i przebiegu tragicznych wypadków krakowskich".**

Każdy objektywny czytelnik musi przyznać, że tak spreparowany komunikat w prasie socjalistycznej nic nie mówi masom ludowym. W obecnych naprężonych czasach tego rodzaju małomówność kierowników ruchu zawodowego jest conajmniej dziwna, bo nie sądzimy, że tak zwane **„względy niezależne"** uniemożliwiają redakcji „Robotnika" więcej coś z treści rozmów powiedzieć.

Dlatego masy muszą się stać tem czujniejsze.

CZY SCHACHT PODZIĘKUJE.

W ostatnich dniach prasa angielska szerzy pogłoski o rozdźwiękach między min. Schachtem a Hitlerem. Mówi się nawet o bliskiej dymisji Schachta.

Z punktu widzenia mas pracujących dymisja Schachta nie miałaby większego znaczenia. Dla mas niemieckich nadal pozostaje jedyną wytyczną, nieubłagana walka z hitleryzmem.

ZWYCIESKA WALKA.

Przez 15 dni walczyli solidarnie robotnicy fabryki „Renego" w Będzinie. Rezultatem tej walki jest 10 wzgl. 20%-owa podwyżka płac.

ODPOWIEDŹ HITLERA.

W imieniu Hitlera przedłożył von Ribbentrop odpowiedź na propozycje mocarstw locarneńskich. Składa się ona z 17 punktów, będących przeważnie frazesami pokojowemi. O ile rząd angielski jest w tej chwili skory odpowiedzi Hitlera brać za podstawę do pertraktacyj, to inaczej zachowuje się rząd francuski, który wysuwa własną platformę rokowań.

„PATRJOCI" MILCZĄ.

Wszystkie dzienniki w Polsce doniosły o ogłoszeniu poboru do armji niemieckiej na terenie Gdańska. Jest w tem dowód, że Trzecia Rzesza Gdańsk traktuje, jeżeli nie jak własną dzielnicę, to conajmniej jak własną kolonję.

Nie naszą jest rzeczą wszczynać z tego powodu alarm, ale wolno nam zapytać, co o tym fakcie myślą t. zw. „patrjoci" polscy tak czuli na punkcie swej „mocarstwowości".

AUSTRJA RÓWNIEŻ ZBROI SIĘ.

Za podszeptem Mussoliniego i wzorem Niemiec z przed roku również Austrja ogłosiła u siebie prawo o powszechnej służbie wojskowej. Armja austrjacka bedzie znacznie powiększona.

Jak widzimy, traktaty powojenne rozrywają ci sami imperjaliści, którzy je w roku 1918 względnie 1919 narzucali zwyciężonym ludom.

Górnicy kopalni „Śląsk" zwyciężyli

Proletarjat w Polsce w walce z atakami kapitału i o poprawę swego bytu materjalnego „wynalazł" nową broń, mianowicie **okupację warsztatu pracy**. Broń tą nazwano **„strejkiem polskim"** i znalazła już naśladowców zagranicą, jak **w Czechosłowacji i we Francji**, wymieniwszy choćby sławny strejk na kopalni w **Le Forest**.

Okupacja warsztatów pracy w Polsce jest regułą i jako broń w walce **ekonomicznej jest bardzo skuteczna. Kapitalistom uniemożliwia łamanie strejku przy pomocy wprowadzenia do warsztatów robotników z „wolnego rynku pracy"** a skupienie się robotników w warsztacie **hartuje solidarność**, umożliwiającą wytrwanie w walce o **uzyskanie wysuniętych żądań**. Pozatem strejki okupacyjne mobilizują także **rodziny robotników strejkujących**, zmuszają do zajęcia się losem walczących tzw. **„sfery obywatelskie"**, do **akcji wciągają nawet dzieci szkolne**.

Wartość tej broni oceniliśmy ostatnio na kopalni **„Śląsk" w Chropaczowie. Kopalnia miała być całkowicie unieruchomiona** do czego wstępem był wniosek Zarządu **o redukcję 500 górników**. Niektórzy członkowie Rady Zakładowej zwyczajem swym chcieli sprawę redukcji tych górników pozostawić Komisarzowi Demobilizacyjnemu w Katowicach, dzięki jednak odnowionemu duchowi w C. Z. G. **po zlikwidowaniu rozłamu w klasowym ruchu, robotnicy nieoczekiwanie przystąpili do okupowania kopalni. Solidarnie w liczbie ponad 1000 osób oświadczyli, że nie podejmą roboty ani z podziemi nie dadzą się wypędzić aż wniosek o redukcję będzie cofnięty. Walka ta trwała 5 dni. Strejkujących ojców i braci poparła dziatwa szkolna, która na znak protestu nie przybyła do szkoły. Żony, matki i siostry demonstracyjnie udały się pod gmach urzędu gminnego i wymogły na naczelniku zainteresowanie się losem walczących i głodujących robotników.**

Po długich konferencjach zawdzięczając swej solidarności, górnicy chropaczowscy zwyciężyli. Komisarz Demobilizacyjny **odrzucił wniosek Zarządu kopalni**. Ani jeden górnik narazie nie będzie zredukowany. Na taką wiadomość robotnicy **przerwali okupację kopalni i podjęli robotę**. Sprawa jednak tem samem **nie jest jeszcze załatwiona**, ponieważ podobnie zresztą jak wszędzie wyznacza się na niej niepomierna **ilość świętówek**. Przeciw temu górnicy już w skali ogólnokrajowej wystąpią jak najenergiczniej.

Na marginesie tego strajku trzeba podkreślić specjalnie **brzydką rolę sekretarzy ZZP**. Otóż na konferencjach domagał się p. poseł **Kot**, aby **„odebrano licencję kopalni „Niemcy" i dano kopalni „Śląsk"**. Oczywiście wyglądało to na pierwszy rzut oka jako **obrona strejkujących górników**, w rzeczywistości jednak takie stawianie sprawy spowodowałoby **redukcję górników na kopalni „Niemcy"** i do tego też **p. Kot** zmierzał. Są to rzeczy niedopuszczalne, by w walce ekonomicznej **załogę jednej kopalni szczuć przeciw załodze innej kopalni**. Takie podszczuwanie robotników w walce z kapitałem i to w dodatku **przez sekretarza jest robotą niecną i musi być napiętnowaną.**

My jesteśmy przeciw licencjom i przeciw Konwencji Węglowej wogóle. Uważamy, że w Polsce pracy jest dość dla wszystkich górników. Trzeba tylko innej gospodarki. **Trzeba obniżyć czas pracy do 6-godzin bez redukcji płac, trzeba, aby robotnicy i chłopi objęli władzę, a wtedy nie będzie redukcji a odwrotnie wszyscy chcący pracować znajdą robotę.** Do takiego celu zmierza jedność robotniczo-chłopska.

ZAWIESZENIE PISMA POSTĘPOWEGO.

W Wilnie władze sądowe zawiesiły do czasu rozprawy dwutygodnik społeczny „Poprostu", redagowany przez H. Dembińskiego. „Poprostu" cieszył się dużą popularnością w kołach antyfaszystowskich.

Przekrój tygodnia

Z FRONTU ABISYŃSKIEGO.

Na klęsce Włochów **w Abisynji** zależy najwięcej anglikom. Dzięki ich taktyce cesarz abisyński **porwał się do obrony zagrożonego najazdem czarnych koszul kraju**. Okazuje się jednak, że Anglja abisyńczyków **pozostawiła na pastwię losu rozwydrzonych zbójów faszystowskich**. To też wojska abisyńskie w ostatnich tygodniach **ponoszą jedną klęskę za drugą**. Mimo trudności terenowej okazuje się, że przeciw tankom, gazom i aeroplanom, **stary sprzęt wojenny woisk abisyńskich nic nie jest w stanie zdziałać.**

Mussolini ostatnie posunięcia niemieckie i angielskie w związku z obsadzeniem Nadrenji zręcznie wykorzystuje, **paraliżując skuteczność sankcyj antywłoskich**. Wygląda w tej chwili tak, jakgdyby Anglja myślała o zabezpieczeniu interesów swych kapitalistów nad jeziorem **Tana**, losy zaś samej Abisynji pozostawia brutalności faszystowskiej.

HAUPTMANN STRACONY.

Od roku przeszło prasa amerykańska starała się opinję podniecać sprawą **Hauptmanna**, skazanego na śmierć, z powodu **morderstwa dokonanego na dziecku Lindberga.**

Harmider ten burżuazyjne dzienniki czyniły **nietylko z chęci dostarczania czytelnikom sensacyj**, lecz aby ich odciągnąć **od trosk dnia codziennego**, odwrócić uwagę od walk społecznych.

Wykonanie więc wyroku na **Hauptmanie** odwlekano z dnia na dzień. Ostatecznie jednak w ubiegłym tygodniu wykonano wyrok przy pomocy krzesła elektrycznego.

Z FRONTU HISZPAŃSKIEGO.

Po wspaniałem zwycięstwie **frontu ludowego w Hiszpanji** masy pracujące nie spoczywają na laurach, ale umacniają swe zwycięstwo, będące **podstawą do dalszych sukcesów**. To też dla **faszystów** i klas bogatych ziemia hiszpańska jest coraz gorętsza. Wyrazem tego jest **wycofanie się posłów prawicowych z kortezów rzekomo na znak protestu**, z powodu unieważnienia wyborów w okręgach, w których **prawica** dopuściła się nadużyć, by tylko zapewnić sobie większość.

Pozatem wyrazem naprężonej sytuacji i wzmożonych walk socjalnych **jest ucieczka Gil Roblesa** zagranicę.

Wyznaczone na 12 bm. wybory **komunalne rząd odroczył na czas nieograniczony**. Rząd tłumaczy swą decyzję **„naprężoną sytuacją polityczną w kraju"**. W wyborach tych prawica poniosłaby niewątpliwie straszną klęskę.

Oblicze dzisiejszej wsi

RADOMSKO, w kwietniu 1936.

RZUCONE swego czasu przez rząd Kozłowskiego, hasło **„Frontem do wsi", nie znalazło realnych oddźwięków, ani posłuchu wśród polskiego włościaństwa.** Chłop ujarzmiony w trybach dzisiejszej rzeczywistości życiowej, **nie pozwala i broni się mężnie przed skierowaniem go na fałszywe tory walki rasowej, albo też zdrętwienia klasowego.** Polski chłop jest przeciwnikiem frazesów, kocha swój zagon ziemi, a pojętnem dla niego

I ZROZUMIAŁEM JEST TO, CO WIDZI NA SWOJE OCZY,

to co się dzieje na jego zagonie, w chałupie i w bliższej i dalszej okolicy. Przez pryzmat tych stosunków sądzi instynktownie o gospodarce światowej.

Zajrzyjmy za kulisy życia naszego chłopa. Dla przykładu i ze względu na znajomość jego weźmę powiat radomszczański. Jest to jeden z największych powiatów Polski, o obszarze 2,113 km². **Ten szmat ziemi jest zamieszkały przeważnie przez ludność rolniczą.** Sama zaś ziemia uprawna, której w pow. radomszczańskim jest 111,131 ha, jest **niezbyt urodzajną, bo żytnio-kartoflana.** Dlatego też i ludność, której jest według ostatniego spisu 186,457 osób, **jest biedna. Na ogólną liczbę 33,370 gospodarstw w powiecie jest 13,054**

GOSPODARSTW KARŁOWATYCH, KTÓRE SIĘGAJĄ DO 2-ch HA ZIEMI.

Powyższe zestawienie cyfr mówi nam o faktycznym stanie rzeczy na dzisiejszej wsi. Karłowatość gospodarstw, przeludnienie i w dodatku ogólny kryzys, postawił wieś w obliczu życiowej wegetacji i nieuchronnego bankructwa. Nie chcę tu pisać o sławnych już dziś krzesiwach, rozcinanych zapałkach, łuczywie, braku soli, łachmanach itd. Pozostawiam to płaczliwym obserwatorom burżuazyjnych pism. Zato stwierdzam, że w ślad za krańcowością obecnego systemu gospodarczego wsi, idzie krańcowość polityczno-społeczna. **Jedną z najrealniejszych prawd dzisiejszej wsi, to szybka jej radykalizacja i grupowanie się ludu na biegunach przeznaczenia klasowego.** I chociaż faktowi tej radykalizacji ustawicznie zaprzecza się, chociaż podczas ostatnich debat sejmowych powiedziano, że

WIEŚ JEST CAŁKOWICIE UCHRONIONA OD WPŁYWÓW RADYKALNYCH,

to jednak nadchodzi dla wsi **taki okres przemian gospodarczo-społecznych, w którym żadna siła, ani żadne powiedzenie pionierów dzisiejszego systemu gospodarczo - politycznego, nie powstrzyma biegu wypadków i zasłużonego wyroku.**

Dotychczas bodaj, że łatwo udawało się różnym „obrońcom" chłopa, wprowadzać go na fałszywy tor, **aby tem samem podporządkować go rozkazom możnych panów i wzbudzać w nim pobłażliwość dla ludzi przybranych w sutanny.** Ostatnie jednakże uciemiężanie chłopa, na każdym odcinku jego życiowego zasięgu, **uczyniło go nieufnym i przedsiębiorczym. Jego wąski i krótki zagon ziemi, mający wyżywić 6-cio czy więcej osobową rodzinę,**

STAŁ SIĘ ARENĄ WALKI O BYT I PRAWO DO ŻYCIA.

Minęły te czasy, w których wyrocznią **byli tylko ci, co posiadali wielkie połacie gruntów.** Dziś jest inaczej. Dziś słyszymy tu potężny głos, miljonów z zagonów chłopskiej ziemi. **Głos ten żądający sprawiedliwości, chleba, pracy i pokoju, brzmi jak codzienny psalm.**

Dla przykładu weźmę znów wydarzenia z powiatu radomszczańskiego. W marcu br. odbył się zjazd rolników, zwołany przez koła rządzące, **celem zorjentowania się w nastrojach chłopstwa polskiego.**

Na tym zjeździe rolnicy zażądali rozwiązania wszystkich karteli, umożliwienia ich dzieciom wychowywania się w szkołach zawodowych, upaństwowienia średnich szkół prywatnych, jaknajenergiczniejszego ściągania zaległych podatków z dużej własności ziemskiej, rozparcelowania wielkich majątków, zwiększenia budżetu państwa na oświatę i budowę szkół powszechnych. Wreszcie rolnicy ze wsi **Olbrachcice** zgłosili interpelację

O ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA!

Chociaż postulaty te nie są jeszcze „wywrotowemi", to w każdym razie w porównaniu z tem, co było nie dawno na naszej wsi, **stwierdzamy szybki proces radykalizacji mas chłopstwa radomszczańskiego.** I nasz chłop poczyna nie uznawać innych frontów, jak swój front miljonów, **„Front Ludowy".** Endecka propaganda pogromowa mija szybko.

WACŁAW ROZPĘDEK.

Poważne bolączki podkarpackiego miasta

Turka, kwiecień 1936.

Powiatowe miasto — 12.000 mieszkańców. Połowa ludności — to chłopi w 90 proc. małorolni. Pozatem 5 tartaków (13 gaetrów), cegielnia, kamieniołom i drobny przemysł. Reszta to kupcy, inteligencja, wolne zawody i urzędnicy. **Życie jednostajne i szare. Typowa podkarpacka bieda.**

Cegielnia i kamieniołom **wobec zastoju w ruchu budowlanym, nieczynne.** W styczniu stanął też duży tartak Godulli (7 gatrów). Firma **„Kronstein"** przeniosła się do **Jawory** mimo zakontraktowania tartaku **w Turce** również i na rok 1936, **odpłacając w ten sposób robotnikom za zeszłoroczny wygrany strajk okupacyjny.** Ponad 300 robotników (w tem ponad 200 drzewnych) dzisiaj bez pracy.

W przemyśle drzewnym pracuje jeszcze około 160 robotników. Dzień roboczy trwa przeciętnie przez 10 godzin, w praktyce jednak **dostosowuje się go ściśle do każdorazowych potrzeb przedsiębiorstwa.** Pracuje się więc po 3, po 4 godziny dziennie, pracuje się też na zmiany po 6 godzin dziennie. **Słowem, jak lepiej i wygodniej dla pracodawcy.** Rozpiętość płac od 15 do 30 gr. na godzinę. **Urlopów nie ma wcale.** Zbiorowe umowy (z wyjątkiem nieczynnego obecnie t. zw. wielkiego tartaku) nie istnieją. **Pracodawca przyjmuje do pracy i wyrzuca na bruk wedle swego widzimisię.** Do niedawna na niektórych tartakach zalegano z wypłatami i **kwitnął system kwitków do sklepów na wiktuały.**

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ robotnicy na 4-ech czynnych (t. zw. małych) tartakach **nie są wcale zorganizowani.** Zawodowy związek drzewny, który ma swój ośrodek na „wielkim" tartaku **Godulli, nie zdobył się na to, żeby wyjść poza bramy tego przedsiębiorstwa.** Zarząd związku niestety nie uświadomił sobie celów tej klasowej organizacji. **Odgraniczył się chińskim murem** nietylko od robotników budowlanych i „pokrewnych zawodów", których można wedle statutu w związku organizować, ale co jeszcze gorsze **nawet od robotników „małych" tartaków.** Nie prowadził najmniejszej chociażby kampanji werbunkowej. Wreszcie nietylko że nie dawał inicjatywy do jakiejkolwiek akcji, lecz nawet **hamował te akcje, które wysuwała masa w obronie swych interesów.**

Obecnie gdy tartak **Godulli** stanął, zemściły się wszystkie grzechy i niedociągnięcia. Mianowicie związek drzewny, opierając się jedynie na robotnikach jednego tartaku, **stał się obecnie organizacją samych bezrobotnych, skutkiem czego podupadł i stracił na znaczeniu.**

Taki stan nie może i nie powinien istnieć nadal. Byłoby to dla nas wszystkich wielką hańbą. Trzeba się na serjo zabrać do pracy. Zadanie nie jest takie łatwe, warunki jednak dla nas są na ogół niezłe, bo nie mamy na terenie poza naszym klasowym związkiem żadnej rozbijackiej organizacji, a zato piękną tradycję zwycięskich strajków i nastroje masy.

Najwyższy czas, żeby zarząd związku wziął się do roboty. Tylko śmiało, szczerze i uczciwie, po robotniczemu.

Organizacja jest klasowym związkiem robotników i tylko oni t. j. członkowie mogą wedle przepisów statutu nadać kierunek jego działalności i decydować o tem, kto ma być władzą związku. Wyższą instancją jest tylko centrala w Warszawie i hańbą jest pod tym względem ulegać podszeptom, różnego rodzaju typków.

Związek musi wyrównać swoją robotniczą, klasową linję. Pracę trzeba przeprowadzić w następujących etapach:

1) akcja werbunkowa na wszystkich tartakach w mieście i w powiecie.

2) akcja werbunkowa wśród robotników pokrewnych zawodów (stolarskich, ceramicznych, budowlanych itp.)

3) zwołać powiatową konferencje robotników drzewnych i zastanowić się wspólnie nad sytuacją.

4) Trzeba pomyśleć również o kulturalno-oświatowej akcji.

Zależy to wszystko od nas samych i od energji z jaką się do pracy zabierzemy. **Nie stoją temu na przeszkodzie ani statut, ani istniejące ustawy.** Poprawi się w ten sposób ekonomiczne położenie pracujących, uzyska się pracę dla części bezrobotnych, będzie można przyjść z pomocą dla reszty.

Silna i zdyscyplinowana organizacja nie tylko **wstrzyma ofenzywę przemysłowców drzewnych, lecz pozwoli nam przejść do przeciwnatarcia celem ponownego zdobycia wydartych nam praw.**

ROBOTNIK DRZEWNY.

Wymowne liczby

W „Przeglądzie Gospodarczym" (zeszyt 6) p. Antoni **Olszewski,** omawiając przesilenie w polskim przemyśle węglowym, czyni m. in. następujące uwagi w sprawie spożycia krajowego:

„Cechą charakterystyczną polskiego rynku węglowego jest małe spożycie na głowę ludności. Dla ilustracji tego zjawiska przytaczamy poniżej tabelkę charakteryzującą spożycie węgla na głowę ludności w 1934 r.:

W. Brytanja	**3.600 kg.**
Belgja	**3.500 „**
Niemcy	**2.050 „**
Francja	**1.800 „**
Polska	**470 „**

Jak widać z tych liczb, Polska znajduje się na ostatniem miejscu. Spożycie węgla na głowę ludności jest u nas nawet niższe niż w Z. S. R. R. (520 kg, na głowę), przyczem należy uwzględnić, iż w kraju tym opał drzewny odgrywa niezrównanie większą rolę niż u nas. Niepokojąca jest również dynamika spożycia w Polsce w ostatnich latach. Jeśli wziąć jako rok wyjściowy 1929, to otrzymamy, iż w porównaniu z tym rokiem spożycie wewnętrzne w 1934 r. cofnęło się: w W. Brytanji o 7 proc., w Niemczech o 20,8 proc., w Belgji o 23,7 proc., we Francji o 16,6 proc., w Polsce o 41,7 proc. Natomiast w Sowietach wzmogło się o około 100 proc.".

Tyle p. Olszewski. Powyższe liczby mają swą wymowę, szczególnie, jeśli się zważy, że ukazały się w organie Lewiatana.

Chłopi organizują się

Na 19 kwietnia br. Rada Główna Zw. Zaw. Małorolnych **zwołuje Krajowy Kongres Delegatów.** Powiązane z tem odbywają się **liczne zjazdy międzypowiatowe i międzygminne,** które są bardzo liczne. Chłopi już rozumieją znaczenie organizacji klasowej.

Ostatnio wydana została przez Radę Oddziału Zw. Zaw. Małorolnych w Piotrkowie **odezwa do okolicznych chłopów małorolnych.** Wysunięto następujące żądania:

1) Umorzenie zaległości podatkowych drobnych gospodarstw rolnych, oraz zaprzestanie egzekucyj i licytacyj na wsi.

2) Zwolnienie gospodarstw karłowatych od wszelkich świadczeń państwowych i samorzadowych.

3) Odroczenie płatności wszystkich długów w bankach i kasach na przeciąg lat 3 dla drobnych rolników.

4) Zniesienie darmowych szarwarków.

5) Pracy na wsi przy szeroko zakrojonych robotach publicznych, meljoracyjnych, leśnych itp. dla bezrobotnych wsi.

6) Wyrównanie cen towarów przemysłowych do wartości produktów rolnych i obniżenie produktów monopolowych i nawozów sztucznych o 50 procent (o połowę).

7) Zaprowadzenie przy gminach wiejskich opieki lekarskiej.

8) Nie szafowanie karami administracyjnemi.

9) Pomocy kredytowej (pożyczki) na spłaty i działy rodzinne.

Codziennie organizują się nowe koła ZZM. Ogół chłopów jest zdecydowany stanąć o te żądania do walki aż do zwycięstwa!

Nawpół serjo - nawpół drwiąco

Dziwny to doprawdy dzień był
i dziwnych wypadków był gońcem
gdy zjawił się przybysz od wschodu
niebezpieczny agitator — słońce.

Jak się tu wdarł — niewiadomo
nie przekupił i nie zwalił twierdz
fakt, że straż graniczna w ostatnią noc
zapomniała kolczasty drut
zahaczyć o kłódki serc.

Przybyło!
Jednem spojrzeniem olśniło
— i zaczęło rość.
Rząd przerażony wysłał samoloty
z pytaniem: „poco?" i „co za gość?"

Z aeroplanów rączkami, nóżkami
próbowali porozumieć się na migi
lecz już dziwny gość pułap nieba
zdążył w górę wyprzeć i wygiąć.

A gdy wszystkie zadrżały serca
i gdy wszystkie stanęły fabryki
przybysz wspiął się w górę nieba
jakby chciał najgłośniej i najwyżej krzyknąć.

Rozhukane potoki tłumów
wypłynęły z warsztatów i fabryk
kiedy słońce rzuciło świetlne ulotki
na domy, ulice i na bruk.

Krzyżykami samolotów na drogę
naprózno żegnały go władze —
już przybysz miasto kołyszące się
płomieniami zachwytu zażegł.

Zagadały kamienie bruków
zadźwięczały w wystawach szyby
w kancelarjach skrzeczały tuby
że to wszystko — od Wschodu Przybysz.

Aresztować! zakrzykną władze —
posłać w niebo szwadron policji!
brać go tam za łeb ten ryży
niech zczernieje w mokrej ciemnicy!

Od północy rój gęsty mundurów
sunął w niebo i w rojne ulice
granatowo się naraz zrobiło
przyświecali sobie księżycem.

Rzekło słońce do siebie: przyjemność
można zgasnąć śród szpików tylu
Pójdźmy, póki jest jeszcze widno
do Ameryki szukać azylu.

Lecz się wielce niebezpiecznym
Musiał wydać i tam czujnej władzy
Bo go świtem ujrzano jak wylazł
kominem nocy, pełnym sadzy.

Co to znaczy?! — krzykną straże
Ano — dzień! — odrzekło słońce
musi przecież, o stróże mroków
dzień raz nastać — koniec końców!

Alfred Degal.

Z frontu robotniczo-chłopskiego

Żyrardów

SPÓŁDZIELCZOŚĆ JEST NARZĘDZIEM WALKI KLASY ROBOTNICZEJ.

W dniu 29 marca na walnem zgromadzeniu członków Powszechnej Robotniczej Spółdzielni Spożywców". **Zarząd chciał siłą narzucić przewodniczącego dyrektora spółdzielni z Warszawy, ale członkowie zebrania do tego nie dopuścili,** i większością głosów wybrano człowieka miejscowego. Przewodniczący Fr. Biedrzycki w mocnych słowach **uczcił pamięć poległych bohaterów w wypadkach w Krakowie** i wezwał do powstania z miejsc. Dziatwa, ucząca się w tejże Spółdzielni gry na skrzypcach, odegrała **„Hymn Spółdzielczy".**

Następnie przemawiało cały szereg mówców, którzy scharakteryzowali znaczenie Spółdzielni. W czasie dyskusji nad nadwyżką, która pozostała w sumie 597 zł. 25 groszy, jeden z członków ob. Ed. Majchrzak postawił wniosek, żeby pieniądze z nadwyżki **przeznaczyć na rodziny po poległych w wypadkach krakowskich. Wniosek przegłosowano. Tylko dwa głosy były przeciw.** Jeden to Urzędnik Zakł. Żyrardowskich **Buliński,** a drugi robotnik Zakł. Żyrardowskich Józef **Cybulski (obaj endecy).**

Charakterystyczne było przemówienie przewodniczącego, który dobitnie scharakteryzował znaczenie Spółdzielni Robotniczej i stanowisko przeciw **hitleryzmowi i wojnie.**

Piotrków

BEZROBOTNI WALCZĄ.

W piątek 3 kwietnia odbyło się zebranie bezrobotnych zorganizowanych przy Klasowym Związku Zawodowym. Delegacja złożyła sprawozdanie z konferencji, odbytej w **Funduszu Pracy.** Okazało się, iż w tym roku przed świętami **Fundusz Pracy chce zmniejszyć zapomogi o 20 proc.** Wszyscy masowo udali się do Funduszu Pracy i krzyczeli: „chcemy pracy i dawnych zapomóg"! „Prowokujecie Częstochowę"!

Kierownik, widząc nieugiętą wolę i rozgoryczenie bezrobotnych zatelefonował do województwa i w końcu oznajmił, że w sobotę o pierwszej da odpowiedź.

W sobotę (4. bm.) stawili się gremjalnie wszyscy bezrobotni. Kierownik Funduszu złożył na ręce delegacji talony żywnościowe podwyższone o 20 procent.

Zgierz

JEDNOLITY FRONT A ZZZ.

Przykład postępowania ludu **francuskiego** i hiszpańskiego **stał się drogowskazem** dla **ruchu robotniczego w** Polsce. **Robotnicy wszelkich odcieni politycznych i zawodowych zrozumieli** że jedność **akcji jest konieczna.**

Jak daleko jedność zagraża kapitałowi i faszyzmowi, poucza najlepiej taktyka stosowana przez ZZZ., **który jeżdżąc na koniku walki klasowej, chce przez rzucenie hasła „jednolitego frontu" pozyskać zaufanie mas pracujących, aby je następnie rozbić od wewnątrz.**

Niedawno wszystkie placówki ZZZ. otrzymały rozkaz zgóry robienia **„jednolitego frontu".** Jego oddział w **Zgierzu** zwrócił się do **wszystkich Zw.** Zaw. z propozycją **„zawarcia jednolitego frontu na platformie czysto ekonomicznej".** My, jako Centr. Zw. Rob. Przem. Bud. Wrzew. Ceram. i Pokr. Zaw, w Polsce, poszliśmy na konferencję. Wystąpiliśmy z wnioskiem wyboru prezydjum, **na co ZZZ. się nie zgodził i rezultatów konferencja ta nie dała.** Na drugą konferencję nie przybyło kilka związków, zrażonych faszywem postępowaniem ZZZ., które siłą rzeczy nie chce dopuścić do akcji. Konferencja trzecia potoczyła się **nieprzychylnie** dla ZZZ., gdyż **staliśmy na stanowisku wyboru prezydjum zebrania** i mimo zdecydowanego **oporu ZZZ. Prezydjum wybraliśmy.** Staraliśmy się utworzyć **Komisję Międzyzwiązkową,** aby wprowadzić w czyn hasło jedności i uzgadniając jednocześnie wspólną platformę **działań** ZZZ. widząc, **że konferencja nie toczy się** w myśl ich nastawień **wycofało się.**

Stało się to, mimo, że na robotach publicznych pracują zet-zet-zetowscy członkowie, wyzyskiwani w okrutny sposób, mimo, że w fabryce „Dykta“ robotnicy mają głodowe płace, ponieważ zarobek dzienny wynosi od 1 zł. do 2 zł., mimoto ZZZ. nie chce iść w jednolitej akcji do podniesienia warunków pracy i płacy.

My natomiast rozumiejąc, że warunki robotników sezonowych są okropne, wysunęliśmy projekt umowy zbiorowej, któraby uregulowała pracę. Zrozumieliśmy, że aby umowa zbiorowa była podpisana i honorowana, trzeba wytrwale walczyć, wespół z innymi robotnikami, którzy czują ciężar wyzysku na swych barkach i którzy pójdą pod sztandary jedności, gdyż ona może dać zwycięstwo ekonomiczne, dać opór faszyzmowi i przeciwstawić się wojnie. T. N.

Olkusz

WALCZMY O SWE PRAWA.

Administracja fabryki „Westen“ w Olkuszu znów narzuca robotnikom podatki na mszę św. Nie dość, że robotnicy pracują trzy dniówki w tygodniu i znajdują się prawie że w nędzy, to panowie: Buchalik, Piotrowski i Święcioł wykonują tak ohydną robotę, jak zbieranie na mszę.

Robotnicy fabr. „Westen“ nie dadzą sobie narzucić takich podatków nawet pod groźbą wyrzucenia na bruk, jak to miało miejsce przed paru tygodniami. Robotnicy doceniają jedność związkową. Dość że płacą na Lopp i jeszcze inne datki. Robotnicy będą walczyć o swe słuszne prawa wiedząc, iż tylko w „jednolitej akcji“ mogą odeprzec wszelkie ataki fabrykantów. Robotnicy domagają się od delegata F. uczciwej walki klasowej.

Tylko od robotników samych zależy, aby wywalczyć sobie lepsze jutro, a to tylko przez zcementowaną jedność robotniczą.

Metalowiec.

Rabsztyn

POD ROZWAGĘ BEZROBOTNYM.

W dniu 2-go stycznia br. podczas meldunku bezrobotnych gminy Rabsztyn odbywały się wybory delegatów z poszczególnych wiosek do komisji kwalifikacyjnej w Rabsztynie.

Wówczas sekretarz p. Uranowski oświadczył robotnikom: wybierzcie sobie delegatów uczciwych i sumiennych. Więc robotnicy z Hutek jednogłośnie wołali chcemy Zubkowa. Lecz sekretarzowi p. Uranowskiemu bezrobotny Zubkow się nie podobał więc odpowiada: wybierzcie innego, bo nie może być delegatem.

A gdy robotnicy w pełni zaufania wołali, iż chcą tylko Zubkowa, na to p. Uranowski oświadczył, że Zubkow nie może być delegatem, gdyż jest przeciwko temu, aby bezrobotny, idąc odrabiać żywność przynosił własne narzędzia, przytem zagroził, że jak go tak koniecznie bezrobotni chcą mieć, to on go zupełnie skreśli z listy bezrobotnych. Tem ludzi sekretarz otumanił, zwłaszcza iż dorzucił im jeszcze kostkę w postaci dwóch delegatów. Zubkowa oczywiście z listy skreślono i żywność mu odebrano i dlatego musiał składać podania do tego samego sekretarza i o te same świadczenia, które już dawniej otrzymywał.

Bezrobotni! Nadchodzi teraz pora i znów trzeba iść odrabiać całe dnie za zgniłe ziemniaki i robaczywą fasolę. Dlatego każdy bezrobotny musi żądać pełnej zapłaty za każdy dzień odrobiony. Przeciwstawiamy się przynoszeniu własnych narzędzi pracy.

Brody

SŁUSZNE ŻALE UCZNIÓW.

Do Zawodowej Szkoły Dokształcającej w Brodach uczęszczają uczniowie różnego wieku od lat 14 do 20-tu, którzy pracują od wczesnego ranka do czasu odejścia do szkoły. Są to przeważnie chłopcy mający za sobą jednoroczną praktykę, a którzy są w okrutny sposób wyzyskiwani przez majstrów. Przychodzą wprost z warsztatu do szkoły brudni, obdarci i zamiast nauczyć się coś pożytecznego ; zaznajomić się teoretycznie z danym zawodem każdego robotnika, starają się nam wpajać różne nieprawdziwe myśli: „że wogóle niema bezrobocia i jedynie bezrobotny jest ten, który nie umie w należyty sposób swoją pracę wykorzystać“.

Na godzinach zaczynają nauczyciele rozwijać różne dyskusje na tle politycznem, krytykując w bezczelny sposób jedyne wolne państwo robotnicze, że tam panuje bezrobocie, głód i zanik kultury. Poprostu otumaniają nasze młode, nierozwinięte umysły takimi frazesami, że trudno się od nich wyzwolić.

To wszystko stanowi małą cząstkę tego ogromnego brudu. Traktują nas jeszcze gorzej niż zwierzęta. Nazywają nas „bandą“, „hołotą“, używają różnych wyrażeń jak „dam ci w pysk“, „idź się powieś“, a gdy uczeń przystępuje do tablicy a ręka mu się trzęsie ze zbytniego wysiłku przy całodziennej ciężkiej pracy pan profesor Weber może się odzywać „co się trzęsiesz“. Jeśli znajdują się chłopcy, którzy są starsi i więcej uświadomieni i chcą stawić opór w obronie wszystkich robotników to do nich profesorowie stosują poprostu teror. Biorą ich do kancelarji, nazywają ich robotnikami a w końcu grożą im wyrzuceniem ze szkoły, jeśli jeszcze takie „upominanie o swoje prawa“ się powtórzy. Tego rodzaju nauczanie i traktowanie jest wprost poniżające i wyzbyte ze wszelkiej godności ludzkiej. Zamiast wyjść ze szkoły świadomi, to wychodzimy tylko otumanieni i zdemoralizowani.

Również starają się wyróżnić Polaka od Żyda lub Ukraińca. My uczniowie wiemy, że to jest tylko manewr, by odwrócić nasz gniew od właściwego wroga. U nas istnieje klasa pracująca bez różnicy narodowości i w żaden sposób nie da się zwalać winę na żyda. Żyd-robotnik jest tak samo wyzyskiwany i krzywdzony jak robotnik Polak czy Ukrainiec. —

A więc młodzi towarzysze, żyjąc w dobie dzisiejszej w tak ciężkich warunkach nie powinniśmy upadać na duchu lecz przeciwnie jeszcze więcej pracować nad polepszeniem bytu wszystkich pracujących a szczególnie pracującej młodzieży. A to osiągnąć możemy tylko w skupieniu, w organizowaniu się w związkach zawodowych by wspólnemi siłami wywalczyć swoje prawa.

Nie dajmy się tumanić przez różnych profesorów jak Hrehorowicz, który powiada, że w ZSRR. jest wielkie bezrobocie, że tam z głodu dzieci jedzą.

Starajmy się sami siebie uświadamiać zapomocą gazet, które stają szczerze w obronie mas pracujących.

Nie wierzmy takim profesorom, którzy za takie bujdy dostają sute pensje.

My młodzi powinniśmy się interesować ruchem robotniczym i ludowym w Polsce, a nie w innych krajach, gdzie bezrobocie i głód oddawna zostało zlikwidowane.

Zapiszcie się do Związków Zawodowych!!! Przychodźcie do robotniczych organizacyj!!! Domagajmy się 8-godzinnego dnia pracy, jakoteż lepszego traktowania nas ze strony majstrów jak i profesorów ze szkoły dokształcającej.

Poznań

KILKA UWAG NA MARGINESIE WIECU.

Od pewnego czasu zebrania publiczne, zwoływane przez PPS. czy też Radę Zw. Zaw. są bez dyskusji. Ostatni wiec powinien być nauką dla organizatorów, że na wiecach robotniczych, nie tylko wodzowie mogą mówić, ale o nędzy swej niech mówią robotnicy. Przecież 3000 ze zgromadzonych robotników odeszło z wiecu rozczarowanych. Dlaczego?

Tow. Zdanowski mówił o groźbie wojny, wielkich sukcesach walki z bezrobociem w Szwecji, Norwegji, Danji, ale na nieszczęście nie wskazał tylko jak realizować te zdobycze w Polsce. Gorzej jeszcze, bo przeciwstawił się, zresztą jak i inni mówcy wybraniu komitetu bezrobotnych. A co do wojny, której wybuch jest tak bliski, to czy strejk będzie odpowiedzią antywojenną mas pracujących? Tego tow. Zdanowski nie powiedział, co masa ma zrobić.

Drugi mówca tow. Kowalewski, sekretarz Rady Zw. Zaw., szydził z działalności posła Mroza na terenie bezrobocia. Fakt, że poseł Mróz zwołał dwa zgromadzenia dla bezrobotnych i uczestniczył w demonstracji bezrobotnych w styczniu br. dowodzi, że faszyzm chytrze kręci się wokoło bezrobotnych. Ale gorzej będzie zestawić, ile to zebrań dla bezrobotnych, zwołała Rada Zw. Zaw. mimo, że bezrobotni stale o to się dopominają. Wieców takich zwołano 0. Taki jest bilans. Pocóż tedy ta demagogja. Podobnie smutny jest udział działaczy Związków klasowych w organizowaniu bezbrobotnych.

A ileż to sprzeczności było w przemówieniu tow. Kowalewskiego! Oto przykład: „My nie pójdziemy — powiada — na jakieś tam mrzonki, jednolito-frontowe z endekami czy sanatorami (a któż mu u diabła każe iść na taką jedność?) Jednolity front tworzymy w związkach klasowych“. Kilka zdań później ten sam referat mówi: „Proletarjat Hiszpanji zwyciężył reakcję“. Że zwyciężył, to wiemy i że jest na drodze do dalszych nowych zwycięstw, w to też nie wątpimy. Mówca jednak przemilczał, że jednolity front jest motorem tych zwycięstw. Osobiście zaś powiedziałbym, że zwolennik jednolitego frontu, to wróg endecji i sanacji, dlatego obawiam się, czy tow. Kowalski nie służy temu wrogowi, będąc tak zdecydowanym przeciwnikiem jedności.

Podsumujemy teraz, jak odpowiedzieli zebrani na przemówienie Kowalskiego. W rezolucji, rojącej się od „protestujemy“ nie było słowa, kiedy będzie walka o nową umowę zbiorową i czy wstępem będzie strejk protestacyjny. Mimo, że pracodawcy odrzucili propozycje Związku. Odnośnie bezrobotnych rezolucja domagała się, by przedstawiciele Zw. klasowych brali udział przy podziale zebranych funduszy na rzecz bezrobotnych. Ciekaw jestem, dlaczego przeciwstawiono się wybraniu w tym wypadku samych bezrobotnych. Zorganizowanych bezrobotnych Rada Związku nie ma. Organizuje ich poseł Mróz, bo przedstawiciele Rady Zw. w Poznaniu dotychczas nie pomyśleli o tem poważnie.

Smutny to zaiste był spór o rezolucję, gdzie prezydjum usiłowało narzucić swoją rezolucję zebranym. Doprowadziło to do tego, że rezolucja została przez zebranych odrzucona. Nasuwa się pytanie, kto stanął w obronie demokracji, której stróżami winni być wodzowie. Smuny to fakt. „Wróg jedności to wróg wolności i mas pracujących“ — tak mówią robotnicy Francji. Trzeba naprawić błąd. Porażka, jaką otrzymało prezydjum wiecu, nie może mieć miejsca w Zw. klasowych. Jedność, demokracja, wolność słowa — to hasła naczelne klasowego ruchu zawodowego. Gdzie tej swobody niema działa wróg a od wrogów wolności stroni masa. Wiec ostatni był tego najlepszem świadectwem. Zrozumcie to, a wtedy poseł Mróz przestanie wodzić za nos nieświadomych swoich zwolenników.

A TERAZ DO AKCJI O NOWĄ UMOWĘ ZBIOROWĄ.

Czem jest jedność za przykład niech posłuży fabryka Cegielskiego. W roku ubiegłym i w styczniu br. udało się dyrekcji poprzez areszty rozbić Wydział Robotniczy. Do września ub. roku trwała walka o nowy Wydział. Ostatecznie odbyły się wybory w październiku ub. roku z następującym wynikiem:

Zw. Klasowy — 982 gł. i 9 mand.
ZZP. — 205 gł. i 2 mandaty,
ZZZ. — 105 gł. i 1 mandat,
Praca 126 gł. i 1 mandat.

Taki wynik wyborów nie był dyrekcji na rękę. Chodziło zwłaszcza o jednego człowieka, którego za wszelką cenę chciano usunąć, a którego sekretarz Zw. Kl. Rydzewski niebardzo bronił. W rezultacie Wydział ponownie rozbito przez złożenie formalnego protestu przez ZZP. Chodziło o koperty, których nie użyto przy głosowaniu, a których zresztą nigdy nie używano. W międzyczasie delegat, niewygodny dyrekcji i panom w melonikach został zwolniony z pracy (bez której pozostaje do dnia dzisiejszego). Stary Wydział z p. Sudzińskim urzędował ku chwale kapitalistów.

Wreszcie 16 marca odbyły się ponowne wybory. Robotnicy, mimo całej nagonki szli za tymi, którzy wskazali jedność, jako najlepszą broń przeciwko wszelkim kombinacjom różnych macherów, dlatego wybory były nowym triumfem Zw. Klasowego, który otrzymał 1012 głosów i 10 mandatów, ZZP. — 193 i 2, ZZZ — 88 i 0, Polska Praca — 75 i 0 mandatów. Okazało się, że ZZP. i na kopertach nie mogło zarobić. Robota rozbijania Wydziałów przez dyrekcję wzmocniła klasowców. Tow. Rybczyński przekonał się, że w Poznaniu, w tym bastjonie reakcji, proletarjat Cegielskiego wykazał swą świadomość klasową, a hasła jedności z robotnikami ZZZ. i ZZP., które rzekomo szkodziły Zw. Kl., okazały się słuszne. Czyż sromotna klęska ZZZ. i endeckiej „Polskiej Pracy“ nie są najlepszym tego dowodem?

Skończyliśmy wybory zwycięsko. Przed nami walka o umowę zbiorową. W tej walce Związek Klasowy Metalowców, mając takie poparcie robotników, z konieczności musi stanąć na czele o 6-godzinny dzień pracy, podwyżkę zarobków według wskaźnika drożyźnianego, o taryfę dla młodocianych. Walka o te postulaty musi być prowadzona — jak dotychczas — przez Komisję Międzyzwiązkową, bo jedynie najszerszy udział robotników w niej zapewni im i u Cegielskiego nowe zwycięstwo.

M. Broda.

Rzeszów

JAK ZZZ. NAS BRONI.

Zw. Malarzy i Lakierników powstał przy ZZZ. 15 miesięcy temu. — Malarze liczyli na to, że Związek ten będzie walczył o ich interesy i zaczęli przystępować do niego. W pierwszym roku istnienia tego Związku zdołaliśmy przeprowadzić prowizoryczną umowę zbiorową, która jednak nie dała korzystnych rezultatów ponieważ nie była zatwierdzona urzędowo i panowie majstrowie robili z robotnikami co im się podobało. Wobec takiego obrotu sprawy, robotnicy zaczęli się domagać nowej i naprawdę korzystnej umowy zbiorowej. Pod naporem robotników przystąpiono do pertraktacyj z majstrami. Żądania robotników brzmiały: 8-godzinny dzień pracy, podwyżka płac dla I kat. z 70 gr. na 1,20 zł., dla II kat. z 55 gr. na 90 gr., dla III kat. z 30 gr. na 60 gr. na godzinę. Na uwagę, że takie ceny są niemożliwe do osiągnięcia, kierownictwo odpowiedziało, że będzie z czego spuszczać i targować się! Następnie żądaliśmy uznania Związku, przyjmowania do pracy tylko za pośrednictwem Związku, ubezpieczenia rob. w ubezpieczalni społecznej itd.

Pertraktacje nie przyniosły żadnych rezultatów wobec tego na żądanie robotników przystąpiono do strajku. Po ogłoszeniu strajku zarząd nasz oddał całą sprawę pod pieczę starostwa i policji. Niesłychane wydarzenie — starostwo i policja prowadzili walkę o polepszenie bytu malarzy na terenie Rzeszowa. — W trzecim dniu strajku przewodniczący i sekretarz bez wiedzy robotników przerobili ceny z 120 na 90 gr., 90 na 70 gr., z 60 na 50 gr. na godzinę i podali to do starostwa. Pierwsza konferencja odbyła się w starostwie przy udziale referenta spraw robot. dwóch przedstawicieli policji, aspiranta i starszego przodownika. Na konferencji referent przedstawił majstrom żądania robotników. Po dłuższych wywodach referent stwierdził, że obie strony stoją twardo na swoich stanowiskach i zaproponował arbitraż, ażeby robotnicy opuścili po-

łowę i majstrowie podwyższyli o połowę i już będzie wszystko w porządku — na co większość delegacji szybko się zgodziła. Majstrowie widząc słabą postawę robotników nie zgodzili się na tę propozycję. Wówczas p. referent ponownie zabrał głos i w końcu zaproponował nowe ustępstwo ze strony robotników a to opuszczenie połowy z danej połowy co wynosiło raptem 5 gr. podwyżki na godz. i na to delegacja również się zgodziła. Lecz majstrowie i teraz się nie zgodzili. Po upływie kilku dni doszło w końcu do ugody — majstrowie zgodzili się na podwyżkę ale I, II kat. o 5 gr. na godzinę, III kat. bezwzględnie nie chcieli podwyższyć. Wobec tego I kat. ustąpiła swoją podwyżkę na korzyść III kategorji.

Kierownictwo tłumaczyło niekorzystne zakończenie strajku **łamaniem się ludzi co jest kłamstwem.** Natomiast nie mówili o tem, że **oni sami są temu winni, a to dlatego że 1) zgodzili się na obniżenie żądanej podwyżki bez wiedzy robotników, 2) pójście na arbitraż do starostwa, 3) wstrzymania się od przepędzania łamistrajków, 4) z braku pomocy materjalnej i moralnej.** Brak pomocy tłumaczyli tem, że centrala nie przysłała pieniędzy ponieważ składki nie były wyrównane, natomiast nie powiedzieli, że **przewodniczący pieniądze zdefraudował** a zarząd ZZZ. odmówił pomocy. — Umowa ta obowiązywała do 1. II.. 1936 r.

Od 15. II. rozpoczęły się pertraktacje o przedłużenie umowy. Majstrowie zgodzili się na przedłużenie tejże umowy, **lecz oświadczyli, że podpisu nie złożą. Okazało się, że przyrzeczenia nie dotrzymali.** — Zarząd ponownie skierował sprawę do starostwa **pomimo sprzeciwu kilku ludzi i wykazania faktów zdrady z ubiegłego roku, że starostwo nam nie pomoże.** W starostwie nie załatwiono nic konkretnego i odłożono sprawę na kilka tygodni. —

Otóż w ten oczywisty sposób robotnicy przekonywują się, że **związek ZZZ. żadnej pomocy im nie przyniesie** i widząc ich zdradziecką rolę chcieli opuścić szeregi ZZZ. i przystąpić **do klasowych związków zawodowych.** Na zgromadzeniu, gdzie powyższa sprawa była poruszana, **przewodniczący ZZZ. chcąc utrzymać sekcję malarzy przy ZZZ. wystąpił przeciwko inicjatorom, oskarżając ich o komunizm i dając do zrozumienia, że jeżeli pójdą do klasowego związku to dostaną się do więzienia.** Takiemi prowokatorskiemi metodami stara się wstrzymać za wszelką cenę robotników malarskich **od zerwania ze zdradzieckim ZZZ.** Następnie poszedł do starostwa, **by wpłynęło na majstrów, by ci zgodzili się na podpisanie umowy, — co też nastąpiło.** Ale i to nic im nie pomoże. — Robotnicy na najbliższem zgromadzeniu **zerwą ze zdradzieckim ZZZ., bo na własnej skórze przekonaliśmy się jak oni nas bronią i przystąpimy do klasowego związku zawodowego.**

Malarz.

KATOWICE

SLĄSCY TECHNICY DENTYSTYCZNI WALCZĄ.

Na Śląsku rozgorzała ostatnio walka o byt techników dentystycznych. Dekret Prezydenta o wykonywaniu praktyki dentystycznej, rozciągnięty bez zgody Sejmu Śląskiego także na G. Śląsk, godzi w byt kilkuset dentystów. Technicy dentystyczni praktykowali na Śląsku korzystnie przez przeszło 10 lat. Dopiero po roku 1931, gdy na G. Śląsku zaczęli dość licznie osiedlać się lekarze-dentyści wytworzyło się siłą faktu współzawodnictwo. Początkowo była to walka podjazdowa, ale **w końcu lekarze przypuścili generalny szturm na techników dentystycznych, usiłując pozbawić ich praw — po myśli obowiązującej tu niemieckiej ustawy przemysłowej technicy dentystyczni mają prawo wolnej praktyki— a stanowiących podstawę ich egzystencji.** — Śląskie władze administracyjne przystąpiły już do stopniowej likwidacji zakładów dentystyczno-technicznych na prowincji, (Chorzów, Rybnik, Pszczyna), by stopniowo dojść do głównego środowiska oporu — Katowic.

Konkurenci-lekarze są w tem korzystnem położeniu, że po ich linji idą wszelkie dotychczasowe zarządzenia dra Sęczyka, naczelnika wojew. wydziału zdrowia. **Toteż technicy dentystyczni są bardzo rozgoryczeni i po wyczerpaniu wszelkich środków interwencyjnych, przeszli obecnie do zdecydowanej walki o prawo do życia i pracy.**

Bielszowice

KAPITALISCI TRUJĄ GORNIKOW.

W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie załogowe w celu **dobrowolnego opodatkowania się na rzecz bezrobotnych.** Robotnicy masowo odparli żądania dyrekcji, tłumacząc tem, że bezrobotni tego **nie otrzymają,** a jeśli otrzymają, to muszą te parę groszy **krwawo odpracować.** Wobec tego wniosek dyrekcji, upadł.

Charakterystycznem było przemówienie członka Rady Zakładowej z Z. Z. P. p, Konika przeciwko truciu robotników na tej kopalni. Mówca wykazywał, że używanie „płynnego powietrza“ **jako materjału wybuchowego pociąga za sobą zatrucie krwi robotników i taki robotnik pozostanie kaleką do śmierci.** Objawy zatrucia można zauważyć prawie codziennie, a kilku już jest kalekami jak: **Wypior, Warck i inni. Załoga jednogłośnie zaprotestowała przeciwko dalszemu używaniu tego materjału wybuchowego.**

P. radca **Konik** jednak **nie ograniczył** się do tego, ale starał się krytykować zajadle członków z CZG. i ZZZ. (ten sam Konik przed 3-dniowym strajkiem występował przeciw strajkowi). Dobrze! **Jeżeli p. Konik „uczciwie“ chce bronić interesów robotniczych, to dlaczego nie przystąpi jako wice-przewodniczący ZZP. do Komisji Międzyzwiązkowej? Dlaczego?**

Dyrektor widząc, że wniosek o dobrowolne opodatkowanie się upadł, wziął się na sposób. **Polecił poszczególnym sztygarom oddziałów zbierać podpisy i pod groźbą szykan osiągnął swój cel. Większość robotników z obawy podpisała nie chcąc się narazić na szykany,** ale i tym co się nie podpisali, po części odtrącono ze zarobków.

Pracujący.

Nowa Wieś

Z WIECU Z. Z. Z.

Od grupy robotników z ZZZ. otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Przy udziale 1000 osób odbył się tu wiec ZZZ. Przemówienie Szuriga szło wyłącznie po linji ekonomicznej. Wykazywał konieczność walki o 6-godzinny dzień pracy, przeciw atakom kapitalistów, szeroko się rozwodził nad budową jednolitego frontu bez względu na przynależność partyjną, oraz, że tylko przez **Jednolity front można zwalić ustrój kapitalistyczny i zbudować Polskę Robotników i Chłopów. Ale pominął niebezpieczeństwo wojny i faszyzmu.** Drugi referent po części powtórzył wywody **Szuriga.** I ten mówca nie wskazał, jakby **taktycznie zmusić ZZP. do przystąpienia do lokalnych Komisji Międzyzwiązkowych.**

Dopiero w dyskusji omówiono szeroko **wszystkie aktualne zagadnienia.** Pierwszy dyskutant domagał się zwrócenia **długów od Niemiec. Mówił o konieczności organizowania lokalnych Komisji Międzyzwiązkowych,** zwołania konferencji terenowych koncernowych oraz ogólno-śląskiej konferencji międzyzwiązkowej z udziałem radców, któraby **omówiła dalsze środki walki o 6-godzinny dzień pracy.** Wreszcie mówca domagał się od władzy **rozwiązania band hitlerowskich, które z dnia na dzień podnoszą głowę.**

Drugi robotnik wskazywał na niebezpieczeństwo wojenne, spowodu zajęcia strefy zdemilitaryzowanej przez woiska niemieckie, **domagał się przystąpienia państwa polskiego do bloku państw pokojowych na czele z Sowietami i Francją.**

Trzeci mówca szczegółowo wyjaśnił taktykę tworzenia jednolitego frontu, wskazywał jakby zmusić oportunistyczny ZZP. do przystąpienia do lokalnych Komisji Międzyzwiązkowych. **Mówił o konieczności walki wspólnie z bezrobotnymi,** o 6-godzinny dzień pracy. Zobrazował, jakiemi drogami można zmusić kapitalistów do ustąpienia, i jak **robotnicy wydarli kapitalistom z kleszeni 1,6500,000 na Spółkę Bracką.** Domagał się od związków zawodowych **dalszej walki o postulaty wysunięte przez wszystkie Kongresy Radców Załogowych. Wresie żądał w dniu 1 maja przystąpienia do strajku generalnego pod hasłem „6-godzinny dzień pracy“, „przeciw wojnie“ i „faszyzmowi“.**

Dawał przykłady zwycięstwa robotników hiszpańskich, gdzie chłopom się ziemię dzieli oraz rozwiązuje się organizacje faszystowskie i gdzie robotnik tak samo walczy o 6-godzinny dzień pracy. Wyjaśniał kwestję antysemityzmu, potępiając rolę faszystów polskich. **Jego przemówienie było z największą uwagą wysłuchane oraz entuzjastycznie oklaskiwane, nawet generalny sekretarz p. Szurig oklaskiwał tego mówcę.**

Czwarty z kolei robotnik wskazał, jakie trudności spotykają szczerych obrońców klasy pracującej, że zamyka się ich za przekonania polityczne, że usiłuje się ich zgnębić metodami średniowiecznemi.

Następny omawiał sprawę zlikwidowania autonomji śląskiej i domagał się przywrócenia jej, poczem zwrócił się do ZZZ., aby w dzień 1 maja zorganizować strejk i brać udział razem z PPS. i lewicowymi robotnikami.

Wreszcie ostatni robotnik odczytał rezolucję. Ponieważ prezydjum też wniosło rezolucję, więc jeden z robotników wypowiadając się, żądał, aby połączyć obie rezolucje w jedną jednolito-frontową oraz aby dodać, że zebrani domagają się **5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego.** Tow. Szurig tłumaczył, że on nie jest temu przeciwny, **ale to jest sprawa drugorzędna (?!)** i do rezolucji tego punktu nie dodano.

Uczestnicy.

Rybnik

SANACYJNE FIASKO.

Na 29 marca powiatowy Polski Związek Zachodni zwołał wielką manifestację wszystkch organizacyj półwojskowych i stowarzyszeń. Szeroko też zapraszało się obywateli celem zamanifestowania przywiązania do macierzy (czytaj sanacji). Została też zamknięta wystawa radjowa, by wszystkich obywateli popchnąć na sanacyjną manifestację. Policja, przygotowana na wielki napływ ludu obstawiła ulice posterunkami.

Ale czas i życie to nie głupiec, lecz dobry nauczyciel. I jeżeli jeszcze przed rokiem **sanacja umiała bałamucić masy,** to tego roku **się jej to nie udało,** bo miast lasu sztandarów i tysięcy ludzi w mundurach manifestujących na cześć sanacji i jej polityki, przybyło **zaledwie 12 powstańców i kilkadziesiąt gapiów trotoarowych. Rynek świecił białemi kociemi łbami.** Nie miał do kogo krzyczeć wyżarty agitator sanacji, **a powstańcy ze wstydu, pokryli się między gapiów, pozostawiając na rynku końskie bułeczki.**

Nie pomogło sanacji zamknięcie wystawy radjowej na czas manifestacji, napróżno organa bezpieczeństwa tyle trudu poświęciły porządkowi. Lud śląski nie słyszy już głosu sanacyjnych agentów, choć coraz głośniej starają się krzyczeć. Lud pracujący **zrozumiał kto jest jego wrogiem, kto chce mu odebrać wywalczoną w 3-ch powstaniach autonomię i zawarowane nią prawa. Lud ten czuje na własnych żołądkach kto odbiera mu zapomogi i każe ginąć z głodu, kto pomaga kapitalistom wyzyskiwać robotników i kto likwiduje pensje inwalidom.** Lud rozumie już również, że **tylko w jedności, walcząc bez względu na przekonania polityczne i przynależność związkową,** może utrzymać pensje, większą zapomogę, 6-godz. dzień pracy, wolność słowa i prasy, demokratyczne prawo wyborcze itd.

Chwałowice

Z CZEGO CI LUDZIE MAJĄ ŻYĆ.

Zgodnie z okólnikiem starostwa rybnickiego **odbiera się zapomogi tym bezrobotnym, którzy mają kilka zagonów ziemi, lub mieszkanie bezpłatne przy teściach.** Nawet gdy ojciec ma parę morgów ziemi, to synowi żonatemu, obarczonemu kilkorgiem dzieci też się zapomogę odbiera. Odmawia się też pomocy tym, którzy **sobie gdzieś chcą przyrobić choć parę groszy.**

Na tej podstawie **odebrano w naszej wsi zapomogi kilkunastu bezrobotnym.** Na interwencję bezrobotnych u naczelnika o wydanie im naturalij i zapomóg, naczelnik odpowiedział, że **nie uczyni tego, gdyż starostwo zakazało.** Po tej odpowiedzi bezrobotni, nie zważając na nic, **postanowili mąkę zabrać i sami się podzielili wbrew naczelnikowi.** W tym celu zwrócili się do magazynu mąki, który znajdował się u miejscowego piekarza i zażądali wydania mąki, czemu **sprzeciwił się piekarz, lecz widząc zdecydowaną postawę** bezrobotnych i ich oświadczenie, że jak nie wyda to sami zabiorą **piekarz mąkę wydał, którą bezrobotni się podzielili.** Gdy wiadomość o tem dotarła do starostwa, wtedy **polecono naczelnikowi wypłacić połowę zapomogi bojąc się dalszych następstw.**

Bezrobotny chłop.

Od Redakcji

T. K. Artykuł Wasz „O jasną perspektywę“ jest słuszny, ale uległby napewno konfiskacie. Prosimy Was, abyście dostosowali się do możliwości cenzuralnych w Polsce, inaczej szkoda roboty.

Henryk Czer.: Wiersz pójdzie, ale feljeton nie jest wcale feljetonem. Pozatem zamieszczeniu go sprzeciwił się redaktor odpowiedzialny, gdyż krytykuje się wyroki sądowe, czego nie dopuszcza ustawa w Polsce.

M. Kromołowski: Współprace każdego klasowca chętnie przyjmujemy i każdy artykuł, czy korespondencję aktualną zamieścimy.

Z. Gottlieb: Straszliwie piszecie po polsku. Pozatem w nr. 6 nikt Waszego nazwiska nie wymieniał, nie widzimy więc potrzeby zamieszczania Waszego sprostowania.

J. St. Łagiewniki: Nie piszcie odezw do gazety (w dodatku nieudolnym wierszem) a napiszcie dobrą korespondencję.

A. Kniela: Przekonaliście się, jak Waszą „Konferencję“ pokiereszowano. Mimo to pracujecie i nadsyłacie jeszcze „drażliwsze“ utwory. Cóż z tego, że są prawdziwe, jeżeli w piśmie pojawią się jako „białe plamy“. Pozatem zwracamy Wam uwagę, że nie chcemy, aby „Wiadomości Robotnicze“ zmieniły się na pismo literackie. Domagamy się od zwolenników możliwie prostych i jasnych artykułów i korespondencyj.

A. Szulman: Wiersza nie zamieścimy.

Od Administracji

N. Blank: Kolej nie zawiadomiła nas o przesyłce, nie mogliśmy więc odebrać. Odebraliśmy dopiero po Waszym liście.

Fachowiec, Sosnowiec: Uwagi przekazaliśmy na właściwy adres.

J. M., Knurów: Nr. 5-ty z 28 III został w drodze skonfiskowany. Wysyłamy obecnie 10. Musicie sprzedać.

NA FUNDUSZ PRASOWY

Tow. **Musiol,** inwalida z Dębu — 1,00 zł. — Robotnicy „Marymontu“ — 2,45 zł. — Miast wieńca dla poległych w Krakowie — 6,00 zł.

Wydawca: JAN KAWALEC.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarnowskie Góry, Rynek 13. — Tel. 540-34.